Nr. 284. We Lwowie Czwartek dnia 13. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Hallicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman i Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoseenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

## Aspiracje opozycyjne.

**Lwów** 12. października.

Nie moglibyśmy powiedzieć, że uwertura niemiecka do tegorocznej kampanji parlamentarnej należy do najlepszych i najbardziej udałych. Bezpośrednio przed otwarciem podwoi pałacu prawodawczego we Wiedniu, zebrali się już członkowie niemieckiego stowarzyszenia berneńskiego na Wanderversammlung w Sternbergu, zaprosiwszy poprzednio dwóch koryfeuszów opozycyjnych, posłów Chlumecky'ego i Sturma do wygłoszenia wielkich mów politycznych. Na zaszczytne to wezwanie stanęli obaj przywódcy niemieccy. Sturm na właściwem zgromadzeniu, Chlumecky na komersie i przemówili. Mamy tak wielki respekt przed naszymi przeciwnikami politycznymi, zwłaszcza tej miary co Chlumecky-Sturm, żeśmy z ciekawością wyczekiwali zebrania się sternberskiego, spodziewając się usłyszeć mowy polityczne w wielkim stylu.

Żeśmy mieli prawo tego się spodziewać, tego nam chyba nikt nie zaprzeczy. Chlumecky jest ekscelencją, byłym ministrem i prezumtywnym prezesem gabinetu opozycyjnego, Sturm jest pierwszorzędnym szermierzem parlamentarnym, ciętym mówcą opozycyjnym — obaj należą do przełożeństwa obozu niemieckiego w izbie posłów rady państwa, nic więc dziwnego żeśmy się spodziewali czegoś wielkiego. Nadzieje nas zawiodły. To cośmy usłyszeli z ust ekscelencji Chlumeckyego i nie ekscelencji Sturma nie stoi w żadnym stosunku do ich sławy parlamentarnej i stanowiska, takie zdania i takie myśli może rozwinąć pierwszy lepszy nowicjusz polityczny, który aspiruje za lat kilkanaście dostać się do rady miejskiej lub rady powiatowej, na to nie potrzeba być weteranem na arenie politycznej. Z całą powagą przyznał się v. Chlumecky, że zadaniem posłów niemieckich jest dostać się wreszcie z mniejszości do większości. Trudno doprawdy zrozumieć, czy pan Chlumecky kpi, czy serjo przemawia do słuchających członków niemieckiego stowarzyszenia berneńskiego.

Możeby nam był pan minister pokazał mniejszość parlamentarną, którąby do innego dążyła celu, któraby nie pragnęła zostać większością, czy istnieje gdzie parlament, którego opozycja nie postawiła sobie za zadanie zostać partją rządzącą. Tezą swoją nie powiedział v. Chlumecky nic nowego. Ale i środki zalecane przez mowcę komersowego nie mają chyba pretensji do nowości i oryginalności. Nieodzownym środkiem do osiągnięcia tego celu jest zgoda i jedność partji — tak powiedział v. Chlumecky i sprawozdanie notuje obok tych słów: *Lauter Beifall*. Jak ta jedność i zgoda wyglądają, tego dowodem obraz opozycyjny, jaki się teraz po przeszło ośmioletniem oponowaniu w parlamencie przedlitawskim przedstawia. *Deutsch-oesterreichischer Club, Deutscher Club, Deutschnationale Vereinigung* ect. etc.. na to wreszcie może być odpowiedzią mowa wygłoszona prawie równocześnie z mową pana Chlumeckyego, przez posła dra Knotza, pierwszego tenora tego ostrzejszego przed swymi wyborcami w Haida. Długą swoją owację zakończył pan Knotz głośnym apelem do wszystkich narodowo myślących, aby występowali nietylko przeciw organom półurzędowym, ale także przeciw tego rodzaju pismom, jak *Neue fr. Presse*, która nigdy nie broniła interesów niemieckich. Zdaje się więc, że apel Chlumeckyego do jedności, apel Knotza nie tak rychło znajdzie urzeczywistnienie. A zresztą, gdyby nawet ta upragniona jedność zapanowała, gdyby się wszystkie zlały w jedną opozycję — do osiągnięcia większości jeszcze byłoby to niewystarczającem. „Musimy się starać dla osiągnięcia większości o polityczne aljanse" — ta myśl nie jest także nową. Jeżeli opozycja będąca w mniejszości, chce dojść do większości, wówczas jest to rzeczą zupełnie naturalną, że musi się starać o sojuszników parlamentarnych i politycznych. O tem mógł i powinien był wiedzieć pan v. Chlumecky przed ośmiu laty, kiedy jego stronnictwo polityczne znalazło się w mniejszości. Zresztą być może, że pan Chlumecky wiedział o tem, iż potrzebuje sojuszników, ale nie wiedział, gdzie ich szukać; być może, że dziś wrócił do tego tematu, ponieważ mu się zdaje, że wie, gdzieby znaleźć mógł aljantów politycznych.

Były minister mówił bowiem coś o tem, żałujemy tylko, że bardzo niewyraźnie. Pan Chlumecky sądzi, że znajdzie sprzymierzeńców u „centralistycznych osobistości" a nadto u reprezentantów innych narodowości, o ile z nimi Niemcy nie prowadzą walki narodowej. Kogo rozumieć należy pod centralistycznemi osobistościami, nie trudno odgadnąć, zwłaszcza, że pan v. Chlumecky wyraził z góry głębokie ubolewanie, że „poważny odłam dzielnych pobratymców" złączył się z wrogami Niemców. Pan v. Chlumecky gotów więc wiele poświęcić ze swego niemieckiego liberalizmu, byle pozyskać aljans klerykalny.

Biedny liberalizm! Kogo zaś rozumieć należy pod reprezentantami innych narodowości — nie chcemy się wcale domyślać. „Skromne moje odwidziny" w Krakowie — powiedział pan Chlumecky — i owa serdeczna gościnność z jaką rycerski Polak nawet swego przeciwnika politycznego przyjmuje, podniesiono do znaczenia faktu politycznego?" Możemy uspokoić pana Chlumecky'ego. Myśmy jego odwidzin nie uważali za wypadek znaczenia politycznego i byłoby nielojalnością z jego strony, gdyby naszej gościnności takie przypisywał znaczenie. Pan Chlumecky, odwidzając naszą wystawę, był dla nas gościem i jako takiego przyjmowaliśmy go.

Jeżeliby więc z tego chciał sądzić, że można już myśleć o aljansie politycznym, jeżeli pod reprezentantami innych narodowości chciał nas rozumieć — wówczas byłby na zupełnie fałszywej drodze. Niemcy za mało jeszcze doznali rozkoszy opozycyjnych, za mało jeszcze nabyli doświadczenia, jak to źle i niewygodnie być w mniejszości. Ośm lat pokuty opozycyjnej — to jeszcze za mało aby można udzielić Niemcom rozgrzeszenia powołaniem ich do większości. *Wir könn'n warten!*

## Ziemie Polskie.

### Z Królestwa.

(*Szopka z pięciu nawróconymi* (?) — *Radość u prawosławnych z nawrócenia.*)

Wesołe rzeczy dzieją się w Królestwie. Oto co donosi *Warsz. Dniew.* z Siedlec:

„**Dnia 8. września we wsi Hołubiu, w powiecie siedleckim, było święto kościelne. Przypadkowo znajdując się w Hołubiu i zaszedłszy do cerkwi, zdziwiłem się, ujrzawszy zmianę pod względem zewnętrznego ustroju świątyni i liczby osób w niej będących.** Liturgję odprawiał „błahoczynny" okręgu siedleckiego, protojerej Misiecki, wspólnie z trzema duchownymi, przybyłymi z sąsiednich parafij powiatów siedleckiego i sokołowskiego. Przy końcu liturgji proboszcz Antoni Telechowski wypowiedział mowę, która sprawiła wrażenie na obecnych, w szczególności zaś na parafjanach Hołubia, przybyłych w liczbie pięciu osób. Po raz pierwszy zdarzyło mi się widzieć ich w swojej cerkwi. Po tej głuchej i upartej walce religijnej, w której się odznaczyli parafjanie Hołubia, nie uczęszczający w latach zeszłych, z wyjątkiem starosty cerkiewnego, do cerkwi, widzieć pięciu z nich było rzeczą w wysokim stopniu dla nas pocieszającą. Po skończonem nabożeństwie Telechowski zaprosił wszystkich znajdujących się w liczbie 40 osób w cerkwi do swojego stołu."

A więc dla pięciu osób, które przyszły do cerkwi, funkcjonowało kilku popów, odprawiono nabożeństwo, powiedziano kazanie. Te pięć osób (pewno biedaków spędzonych do cerkwi groźbą „wysyłki") naprowadza na tyle radości, że aż do urzędowego dziennika piszą o tem artykuły! Jakie to wielomowne, jakie charakterystyczne!

### Z Wielkopolski.

(*Pocieszająca wiadomość. — Aresztowania. — Rewizja.*)

Wieś Kołaczkowo, położona w powiecie witkowskim, sprzedana została w zeszły piątek w drodze przymusowej w okręgowym sądzie gnieźnieńskim. Komisja kolonizacyjna, w której imieniu przybył radca rejencyjny z Poznania, postanowiła nabyć tę piękną włość, obejmującą 2700 morgów, na cele osobiste i licytowała aż do wysokości 297.000 marek. — Pan Maciej Prądzyński z Chwałkowic, w powiecie wrzesińskim, przelicytował jednakże komisję kolonizacyjną i nabył Kołaczkowo za 300.000 marek. W ten sposób piękny kawał ziemi naszej utrzymał się w ręku polskiem. Wiadomość tę przyjmą wszyscy czytelnicy nasi ze szczerą radością i uznaniem dla nowego nabywcy. W ostatnim czasie nabyli większe własności ziemskie pani Frezerowa, p. Franciszek Chełkowski ze Staregogrodu, p. Prądzyński i inni.

Grudziądzki *Gesellinger* donosił w sobotnim numerze swego pisma, że w Prusach Zachodnich polecił landrat chełmiński aresztować niejakiego zegarmistrza Gołkowskiego z powodu, że tenże rewiduje wrzekomo bibljoteki, założone przez towarzystwo czytelni ludowych. Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się pisze *Kurjer Poznański*, że zarząd towarzystwa czytelni udzielił istotnie p. Gołkowskiemu na jego wniosek pozwolenie zakładania w Prusach nowych bibljotek i rewidowania już istniejących z wyjątkiem tych powiatów, gdzie towarzystwo już ma stałych delegatów, którym przysługuje także prawo zakładania nowych i rewidowania istniejących już bibljoteczek. Jeżeli tedy p. Gołkowski nie dopuścił się żadnego innego przewinienia, natenczas chyba p. landrat nie mógłby go kazać aresztować!

Z Skarszew pod dniem 5. października piszą do *Geselligera*: „Od dziesięciu lat istniała tutaj polska bibljoteka ludowa, o czem jednakże władzy policyjnej nie zawiadomiono. Obecnie udało się wyśledzić właściciela domu L. jako bibljotekarza tej bibljoteki; w skutek tego odbył zawiadowca policji w asystencji komisarza, burmistrza pozasłużbowego Rexa z Tornnia rewizję, której skutek był ten, że zabrano wiele (?) zakazanych polskich książek. **Słychać dalej, że polskie bibljoteki w Kozieminie i w Malkowach mają być rozwiązane, a znajdujące się tamże jeszcze książki władzy policyjnej oddane**".

## Wyrok narodu.

Jak przewidywaliśmy wypadły wybory w Bułgarji po myśli prawdziwych patrjotów. Prócz lokalnych kilku zamieszek, które niestety pociągnęły za sobą ofiarę życia ludzkiego, przebieg wyborów był w stosunku do pesymistycznych przewidywań zupełnie spokojny. Na dwiestu pięćdziesięciu stronników obecnego rządu wybrano mimo pomocy rubli i obietnic tylko czterdziestu opozycjonistów, a wśród nazwisk wybranych nie znajdujemy nazwiska przewódcy opozycji — Cankowa. Według ostatnich wiadomości garstka stronników tego ostatniego nosi się z myślą złożenia swych mandatów, zdaniem naszem nie dla tego, ażeby urządzić jakąś demonstrację, ale raczej dla tego, że nawet wśród tej opozycji znajdują się serca prawdziwie patrjotyczne, choć chwilowo na błędną sprowadzone drogę. Ludzie ci, widząc dziś czego się domaga kraj, poznawszy opinję narodu, może sami przerazili się swych dążeń i cofają się, nie chcąc być kiedyś nazwanymi zdrajcami kraju.

Że to ostatnie zdanie nasze jest usprawiedliwione prawdopodobieństwem, dowodzą głosy tych, którzy gruntownie znają charakter narodu bułgarskiego. Znakomity znawca stosunków bałkańskich, korespondent *Köln. Ztg.*, skonstatował pewnego razu, że między Bułgarami nie ma różnic w zapatrywaniach co do celu. Pojedyncze stronnictwa różnią się tylko dobieraniem środków. „Niesłusznie czynią ci, pisał Huhn, którzy Cankowistów wprost **zdrajcami nazywają**. Stronnictwo to chociaż odmienną drogą, zdąża jednak do wspólnego celu. Prawda, że w stronnictwie tem są, jak wszędzie wyrzutki społeczeństwa, ale całego stronnictwa nie godzi się czynić odpowiedzialnem za zbrodnie jednostek. Gdyby stopa rosyjska stanęła na ziemi bułgarskiej, nie byłoby pono dłoni, która nie uchwyciłaby za broń w imię wolności i niepodległości." Takim jest ten naród i zaiste nie dziwilibyśmy się, gdyby z chwilą rozpoczęcia obrad w sobranju nie stanęła do rozpraw taka opozycja, jaką zwykle w tym wypadku sobie wyobrażamy.

Ale pominąwszy tę kwestję, licząc się z tem co jest, trudno nie skonstatować, że rząd księcia Ferdynanda uzyskał trwałą podstawę.

Między księciem a narodem zawiązał się nareszcie stosunek wzajemnej i żywej sympatji, węzeł, którego ani dyplomatyczne intrygi, ani groźby rozerwać nie zdołają.

Obecnie będzie rzeczą rządu bułgarskiego i księcia wejść wspólnie z reprezentantami narodu na drogę gruntownego skonsolidowania kraju. Jaką drogą dążyć będą ku temu celowi — ich to jest rzeczą, zagranica będzie się mogła przyglądać, oceniać i krytykować — ale nic zresztą. Co jednak na przyszłe stanowisko Europy musi wywrzeć wpływ stanowczy, to okoliczność, że na południowym wschodzie Europy powstał naród, który z niezachwianą energją i stanowczością w sposób legalny praw swych dotąd bronić potrafił i okazał, że dorósł najgłówniejszym zadaniom państwa nowoczesnego.

Czy cywilizowana Europa może i zechce ten młody naród poświęcić, wydać na dalszy łup wichrzycieli?

My mamy tylko jedną odpowiedź na to pytanie — nie! Czy słuszna ona — przyszłość okaże.

## Sprawa Caffarel'a.

**Uwaga całej Francji zaprzątnięta jest obecnie wykrytym skandalem we francuskiem ministerstwie wojny, którego bohaterem jest jen. C a f f a r e l, zastępca szefa jen. sztabu, uwięziony — jak to już wiedzą czytelnicy z codziennych telegramów — przed kilku dniami pod zarzutem niegodnej frymarki „Legją honorową," a co gorsza jeszcze pod zarzutem zdrady planu mobilizacyjnego, kradzieży rozmaitych ważnych dokumentów w ministerstwie wojny i pospolitych oszustw. Jako współwinnych lub zamięszanych do tego skandalu wymieniają pisma paryskie: panią L i m o u z i n, również już uwięzioną „przyjaciółkę" Caffarela; senatora jen. d'A n d l a u; br. K r e i t t m e y e r a, jakiegoś Prusaka, czy Bawarczyka, który kręcił się wśród wyższych sfer paryskich; panią R a t a z z i, pośredniczącą zwykle pomiędzy Limouzin'ową a interesowanymi; wreszcie — a co najfatalniej brzmi p. W i l s o n a, zięcia prezyd. G r e v y'ego.**

Jen. C a f f a r e l podobno nie pociąga zbytecznie swoją powierzchownością, która przypomina raczej wachmistrza, aniżeli wysokiego oficera sztabowego. Rysy twarzy pospolite zdradzają człowieka bezmyślnego i głupiego. Ludzie, którzy go widzieli w więzieniu, opowiadają, że jest formalnie zgruchotany i odchodzi niemal od zmysłów. Wysoce tragiczną była chwila, gdy stanął przed min. F e r r o n e m. Ten ostatni, z natury popędliwy, nie szczędził mu — rzecz prosta — zasłużonych wyrzutów. Na to Caffarel rozpłakał się i zapewniał ministra, przysięgając na wszystko, że jakkolwiek wyzyskiwał swoje stanowisko i stosunki przez handel orderami — zmuszony do tego opłakanem położeniem finansowem — to jednak zdrady ojczyzny nie popełnił przenigdy.

Odkrycie tych matactw wstrętnych i w ogóle **wszystkich sprawek tego pięknego konsorcjum nastąpiło w sposób przypadkowy i niezwykły.** Przed **niedawnym czasem zaskarżono w paryskim sądzie** handlowym kilka weksli Caffarela. O tem dowiedziała się wnet policja i doniosła ministerstwu **wojny, które zarządziło natychmiast dochodzenie sekretne. Tropy zaprowadziły komisję śledczą do** do domu p. L i m o u z i n — lecz zawsze jeszcze nie poważono się podejrzywać o cokolwiek tak wysoko położonego oficera. Przypuszczano raczej, że on sam legł ofiarą oszukańczych machinacyj tej osławionej w Paryżu kobiety. To też jakby spiorunowani byli wszyscy w ministerstwie, gdy dowody winy Caffarela wyszły niebawem na jaw... W minioną środę postanowiono uwięzić jenerała. poczem jen. Brugere udał się do Mont-Sous-Vaudrey, znanej willegiatury prezyd. Grevy'ego, aby uzyskać jego aprobatę tej uchwały. W piątek aresztowano Caffarela. Do jen. sztabu powołany był swego czasu przez B o u l a n g e r a, ówczesnego ministra wojny, a pochodzi z dawnej sardyńskiej, czy korsykańskiej rodziny Caffareli d'Alagna. Najlepszym dowodem opłakanych jego stosunków materjalnych, jest mieszkanie, które zajmował na 4 piętrze przy ulicy Fra Tremouille. Jeden pokoik, zapełniony staremi zniszczonemi gratami, okna bez firanek, wszędzie kurz, brud i nieład. A jednak miał dochodu rocznego 15.000 fr., z czego atoli znaczną część zabierała wspomniana Limouzin, resztę niezliczeni wierzyciele i pewna młoda piękna blondyneczka przy ulicy Turin.

Pójdźmy teraz do mieszkania p. L i m o u z i n. Przy ***Avenue de Wagram*** **zajmowała** wspaniałe apartamenta na I. piętrze. Na ścianach wiszą portrety współczesnych francuskich znakomitości: Gambetta. J. Ferry. Grévy, gen. Clermont-Ferraud, a najwybitniejszem miejscu gen. Caffarel. W salonie na stole mnóstwo książek, albumów i kart wizytowych w poetycznym nieładzie. Na samym wierzchu np. taki bilet: „Gen. B o u l a n g e r, **minister wojny. Jutro kochana madame będę oczekiwał panią o godz. 11."** Drugi bilet: „**Pan W i l s o n** ***przyjmie Panią najchętniej*** **jutro rano w pałacu Elizejskim."** Jeszcze jeden szczegół **charakterystyczny: Koło pianina stoi kaseta z hebanu, z wiekiem szklanem, w niej rozmaite dekoracje zagraniczne, pośrodku tych świecidełek „Legja honorowa" na pąsowej wstążce. To spuścizna oszustki po zacnym uczciwym mężu, który zapracował sobie na tę dekorację jako sędzia w** Algierze... P. Limouzin — jak zapewniają naoczni **świadkowie — jest zresztą ohydnie brzydką, starą i garbatą Cyrceją, i nie podobna nawet wyobrazić sobie, aby gen. Caffarel kiedykolwiek mógł zdziałać coś dla jej pięknych oczu...** Urodzona w r. 1831, liczy zatem — jak na amory — bagatelę... 56 lat! Po prostu tedy była najpospolitszą faktorką Caffarela.

Br. K r e i t m e y e r mieszka od lat 3 w Paryżu i zajmował się do chwili uwięzienia, jak sam powiada „tresurą koni", a jak policja twierdzi, także stręczeniem Caffarelowi kandydatów orderowych. W śledztwie wypiera się stanowczo, ***jakoby*** nawet przeczuwał cokolwiek o zbrodniczych machinacjach swego przyjaciela. Wreszcie p. R a t a z z i, jak już wspomnieliśmy wyżej, była pono prawą rękę p. Limouzin.

---

9)

# STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

**autorki „Farsy panny Heni."**

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy)

Szedł wzdłuż muru, zaglądając czasem do wnętrza. Wszędzie było pusto. Ruch skupiał się na gospodarskich dziedzińcach; po szpalerach ogrodu, które mijał, świergotały ptaszki i brzęczały pszczoły, ogród był jak zaklęty.

Tak idąc, obszedł połowę fortyfikacji, wydostał się z obrębu sadu, okrążał park nad rzeką. Gąszcz nieprzebyty zasłaniał mu widok do środka, gdy nagle nad samą wodą zagrodziły mu drogę sploty brzóz płaczących i zabiegł mu przed oczy grobowiec familijny, świecący białemi ścianami i nieco dalej stara kaplica, uwieńczona krzyżem. Chłopiec stanął.

Dzieciństwo mu stanęło jak żywe przed oczyma, i matka i ojciec, którego znał tylko z napisu na grobowym kamieniu i przechadzki po parku.

Jeszcze w ostatniej chorobie mówiła matka, jak jej żal, że nie zobaczy grobowca w Tepeńcu, że się nie położy w grobie obok trumny męża, i ta skarga ozwała się po latach w sercu syna sieroty.

Położył ją daleko, na obcym cmentarzu; jak zawsze, tak i w spełnieniu tego ostatniego jej pragnienia stał na przeszkodzie dziad Polikarp.

W Hieronimie zagrała krew, wszystkie krzywdy i bóle odżyły we wspomnieniu, i wnet duma ofiary ozwała się gwałtownie: „Po co iść do tego starca bez serca? po co przestępować próg tego domu, który powinien być dlań rodzinnym, a był wrogim."

— Zajdę do grobu, za ojca się pomodlę i wrócę! — zamruczał, przeskakując mur.

Krypta była otwartą w półcieniu świeciły napisy na zapełnionych niszach; puste czerniały ponuremi otworami, czekały na lokatorów.

Obok grobowca szemrała krynica wązkim strumykiem zbiegając ku rzece; zresztą nic nie przerywało ciszy.

Hieronim ukląkł na kamieniach i począł odmawiać pacierz.

Wtem z ogrodu doszedł jego uszu krok dwóch ludzi i cicha rozmowa. Słów nie rozpoznawał z powodu szmeru strumienia, i nie ruszał się z miejsca.

Po chwili rozmowa ucichła, krok się zbliżał, ale już pojedyńczy, i czarny cień stanął u wejścia grobu.

Student podniósł oczy.

Wchodzący był to człowiek olbrzymiego wzrostu, ubrany w samodziałową kapotę i jałowicze buty. Krótko ścięty, biały jak mleko włos pokrywał głowę, twarz była opalona, chuda z wyrazem kamiennej ostrości. Potęgowały ten wyraz brwi olbrzymie, krzaczaste, złączone prawie z sobą, z pod których wyglądały zmrużone, siwe oczy, przenikliwie świdrujące w spojrzeniu, i wielkie, siwe wąsy, spadające po tatarsku w dół.

Przestąpiwszy próg, wzrok starca spoczął na Hironimie przez sekundę, potem na napisie grobu, u stóp którego klęczał, i przeszedł potem rząd katakumb. Następnie oparł się obnącz na lasce, zakończonej srebrnym toporem i jakby czekał końca modlitwy chłopca, pozostał nieruchomy, zagradzając mu drogę.

Hieronim odmówił wszystkie wiadome sobie pacierze, a widząc, że cierpliwością nie zwycięży, wstał, żegnając się pobożnie.

Starzec się wyprostował jednocześnie.

— Dlaczegoż to wchodzicie przez mur, mój młody panie? — zagadnął bez żadnego wstępu.

— Bo nikt bramy nie otworzył — odparł student.

— Jakże wam na imię i czego tu chcecie?

— A wam co do tego? — zapytał hardo Hieronim.

Błyskawica przeszła po oczach starca.

— I bardzo mi do tego, bom tu pan!

— Aa, to przepraszam! Hieronim Białopiotrowicz mi na imię, a przy tym grobie pomodlić się mam wszelkie prawo. Dlatego tu jestem!

— Może też znajdziesz słusznem z dziadem się przywitać po modlitwie za ojca?

— I owszem. Dziad mi daruje niegrzeczną odpowiedź. Nie wiedziałem, do kogo mówię.

— Doprawdy! Ze znajomością wcale się nie spieszyłeś. Czy mam obecną bytność uważać za wypełnienie mego wezwania?

— Tak; wcześniej być nie mogłem. Teraz służę dziadowi, jeśli jestem potrzebny.

— O usługi nigdy nie proszę. Miałem wówczas interes do ciebie, spóźniłeś się!

— Bardzo mi przykro; byłem zajęty.

— Wiem, patronowaniem tego dziecka, córki zbrodniarza i nierządnicy. Nasienie wiele obiecującej rośliny.

Hieronim poczerwieniał, zagryzł wargi, hamując gwałtowny wybuch. Stary śledził uważnie jego rysy.

— Ta filantropja niedaleko cię zaprowadzi. Dziewczyna, gdy dorośnie, odda ci kamieniem za chleb — mówił dalej z wyraźną chęcią rozdrażnienia wnuka.

— Może być, ale to moja osobista rzecz To żaden interes.

— Ach, tak, wiem, że jesteś tu za interesem, i to nie osobistym. Jest to druga niepotrzebna filantropja. Może wstąpimy do domu?

— Jeżeli dziad mówi, żem się spóźnił, to może odjadę zaraz.

— Pójdziesz ze mną, błaźnie! a odjedziesz, gdy cię odprawię! — odparł starzec, miażdżąc go spojrzeniem.

Jak kula o pancerz ośliznął się rozkaz i wzrok o niefrasobliwą naturę chłopca. Zaśmiał się.

— Ani pójdę z musu, ani będę czekał odprawy. Wolnym ptak i pan siebie, a ci, co mieli władzę nademną, dawno pomarli. Idę za wami tymczasem.

Polikarp Białopiotrowicz zatrzymał się jak wryty, ciężka dłoń spadła na ramię mówiącego.

— A ja ci mówię, że będziesz mnie ślepo słuchał i robił, co każę! Ja ci będę władzą, rozumiesz?

— Bardzo niedostatecznie. Ejże, spróbować można, ale nie warto, będzie fiasco!

Starzec zbył milczeniem przechwałkę; szedł ku domowi.

— Ile masz lat? — zagadnął po chwili.

— Dwadzieścia.

— Stawałeś do poboru?

— W jesieni mnie to czeka, ale odsłużę po skończeniu kursów, jeśli zupełnie nie uwolnią.

— Kogóżby brali, jeśli tacy jak ty silni nie pójdą? Nie masz zresztą żadnego prawa do ulg. Będziesz żołnierzem, panie inżynierze, to cię nie minie!

— Sześć miesięcy to nie wieki!

— Karabin nosić to dostatecznie. A potem lat parę rządowej służby za stypendjum.

— Dziad to tak dobrze zna, jakby sam przechodził.

— Ja wszystko wiem. Mogę ci na palcach wyliczyć biedy, które cię czekają.

— To mi nie nowina. Bieda hartuje człowieka.

— Różnie bywa. Mierna, przeplata lżejszą dolą, ożywiona nadzieją i młodością, pobudza do czynu. Są inne, które demoralizują. Te dopiero przyjdą na ciebie.

Zamilkli znowu. Głos dziada chłodem i przykrością ściskał duszę studenta. Przypomniał sobie dzieciństwo i gniotącą atmosferę Tepeńca, którą lat tyle znosili z matką. Bogu dziękował w duszy, że to tylko przemijająca wizyta i klął przez zęby obmierzłego Wojciecha i wszelkie dyplomatyczne misje.

Po szerokich marmurowych schodach weszli do domu. Minęli przepyszne, gobelinami obwieszone salony, dębem wykładaną jadalnię, długi szereg mieszkalnych komnat. Pusto było i głucho. dreszcz wstrząsał pomimo lipcowego słońca: ze ścian nieruchomym wzrokiem patrzały na młodzieńca portrety protoplastów, pod nogami niekiedy skrzypiała mahoniem wykładana posadzka. Straszny to był dom.

Służba milcząca, pokorna, otwierała im drzwi, gnąc się aż do ziemi przed panem: szli tak, mijając przepych ów ponury, pyłem zasnuty, martwy i zimny.

W biurze swem, jedynym zamieszkanym pokoju, zatrzymał się pan Polikarp, ruchem wskazując krzesło wnukowi. Usiadł też sam.

— A zatem do interesu. Twój godny bratanek prosił cię o wstawienie się do mnie! Cóż powiesz?

— To samo, co mówiłem Wojciechowi, że zrobił kapitalne głupstwo i nie mam żadnej mocy poprawienia mu w czem losu.

— I słusznie! Cóż ty znaczysz dla mnie, żebyś mi śmiał radzić, lub się mięszać w moje plany. Wojciech ci mówił, że na ciebie przyszła kolej moich łask. Możeś myślał, że tak jest istotnie?

— Jeśli dziad, nie wiem, jakim sposobem, chyba cudem, zna naszą rozmowę, to nie może mnie o to posądzać; zresztą dowiodłem tylekroć, że mi o wasze łaski nie chodzi.

— Zapewne, zapewne, zuchwałości i uporu nikt ci nie odmówi. Jesteś nieodrodnym synem swej matki.

— Dziękuję dziadowi za to zestawienie. Jest to dla mnie najwyższa pochwała!

— Nie wybredny! 

Znowu poczerwieniał chłopiec, ale się jeszcze pohamował.

— Wracając do Wojciecha — zaczął po małej przerwie, targając swe początkujące wąsiki — postępek jego był do przewidzenia. Dziad się pewnie go spodziewał?

— Przynajmniej nie zadziwił mnie. Dziwię się

## Najnowsze prozycje Turcji.

Do *Moskow. Wied.* pisze z Petersburga niejaki Mechmed bej-Szachmatinskij:

„Podług dokładnych informacyj mogę oświadczyć, że Porta nie domaga się ani nominacji dwu czy trzech namiestników dla Bułgarji, ani też oddania rządów księstwa komisji międzynarodowej. Jak dawniej, tak i teraz, Porta uważa za rzecz konieczną oddanie władzy w Bułgarji, po wypędzeniu ks. Ferdynanda, w ręce namiestnika rosyjskiego, z tem, żeby pod rządami tego namiestnika naród bułgarski dokonał w nowem zgromadzeniu narodowem nowej elekcji księcia. Jednocześnie Porta doradza Rosji i wszystkim mocarstwom, żeby się z nią porozumiały co do osoby dwu czy trzech kandydatów na tron bułgarski. Nadto Porta proponuje Rosji, żeby władzę swego namiestnika w Bułgarji uwarunkowała jak następuje:

„Zarząd namiestnika ma trwać nie dłużej nad trzy lub cztery miesiące.

„Po przybyciu do Bułgarji namiestnik utworzy nowe ministerjum, w skład którego wejść bezwarunkowo winni reprezentanci wszystkich politycznych stronnictw w Bułgarji. Zarządzi nowe wybory do zgromadzenia narodowego. Wybory deputowanych i elekcja księcia odbędą się, jak o tem Porta nie wątpi, bez najmniejszego nacisku administracyjnego.

„Namiestnikowi rosyjskiemu towarzyszyć będzie w charakterze doradcy, urzędnik turecki. Propozycje, dotyczące warunków, w jakich winien się znaleść zarząd namiestnika rosyjskiego, zgodne są podobno ze wskazówkami ks. Bismarka, co zaś do samej Turcji, to ona zarówno teraz, jak i dawniej gotową jest oddać władzę w Bułgarji w ręce namiestnika rosyjskiego bez najmniejszych ze swej strony zastrzeżeń.

„Gdy Porta przekonała się, że Anglja i Włochy, a zwłaszcza Austrja, nie zgadzają się na delegowanie do Bułgarji jenerała Ernrotha, wówczas udała się po radę do ks. Bismarcka. Ostatni obiecał podobno poprzeć w Petersburgu propozycje Turcji co do namiestnika rosyjskiego, ale żądał, żeby władza jego zgromadzenia została powyższemi warunkami. Teraz Porta prosi tylko Rosję, żeby zgodziła się na projekt Niemiec dla zyskania w ten sposób poparcia Niemiec w sprawie wypędzenia księcia Ferdynanda z Bułgarji i nominowania na stanowisko namiestnika jenerała armji rosyjskiej.

„Ks. Bismarck prosił jeszcze Portę, żeby wymogła na Rosji zapewnienie, iż nominacja jenerała rosyjskiego czyni zadość wszelkim nieukontentowaniom Rosji z powodu ostatniego przebiegu spraw bułgarskich. Jeśli się nie mylimy, to Porta, będąc teraz pośrednikiem rokowań pomiędzy mocarstwami w sprawie bułgarskiej, zawarła i punkt powyższy w przedstawieniu, uczynionem gabinetowi petersburskiemu.

„Taką jest suma żądań Porty (?!), wystosowanych do Rosji w sprawie bułgarskiej, a po otrzymaniu zgody Rosji, Porta przedstawi mocarstwom kandydaturę Ernrotha na namiestnika bułgarskiego.

„Co się zaś tyczy środków, jakie mają być użyte w celu wypędzenia księcia Ferdynanda i zastąpienia go przez namiestnika rosyjskiego, to tem komunikat turecki zachowuje rozsądne milczenie."

Nie twierdzimy, jakoby p. Mechmed bey — Schachmatynskij był źle poinformowanym co do [illegible] znajdujemy tylko pewną niedokładność. Autor listu naturalnie rozmyślnie każe się domagać *Wysokiej Porcie tego*, czego właściwie żąda Rosja. Artykuł więc powinien być raczej zatytułowany nowe propozycje Rosji a nie „Turcji".

## Ejub han pod bramami Kabulu.

Dotychczasowe wiadomości o Ejub hanie brzmiały dość niejasno. Obecnie *Ruskij Inwalid*, organ ministerstwa wojny, zawiadujący bezpośrednio krajami za morzem Kaspijskiem i Turkomenją, ogłosił wiadomość urzędową, iż Ejub han znajduje się w Ghuzni, miejscowości o dwadzieścia mil geograficznych oddalonej od stolicy Afganistanu. Achmet Ejub zdołał zatem nietylko zręcznie ujść z Teheranu, lecz nadto wprowadził w błąd swych przeciwników co do właściwego zamiaru ucieczki. Podczas gdy w wicekrólewskim pałacu w Kalkucie sądzono, iż niebezpieczny wichrzyciel udaje się po nadgranicznych dystryktach gdzie mógł liczyć tylko na pomoc tamże osiadłego szczepu swego teścia, przerżnął się Ejub han przez cały Afganistan z zachodu na wschód i stoi dziś pod bramami Kabulu. Nagi fakt, iż zdołał tego dokonać, nie natrafiwszy nigdzie na poważniejszy opór, że zdołał utrzymać w tajemnicy kierunek swej długiej podróży, wskazuje, iż Ejub liczy więcej oddanych sobie zwolenników i cieszy się wpływem o wiele potężniejszym, niżby to mogło być miłem władcom Indyj. Po takiej niespodziance należy się przygotować na dalsze ewentualności i nie jest rzeczą niemożliwą, iż niebawem dowiedzieć się wypadnie o zajęciu Kabulu przez Ejuba hana i o powołaniu go na godność emira przez tameczny garnizon.

Obecny emir Abdurrhaman przebywa obecnie w swej letniej rezydencji, której nie mógł opuścić z powodu słabości. W całym kraju jest powszechnie wiadomem, iż Abdurrhaman cierpi na nieuleczalną chorobę a to wystarcza, by naczelnicy szczepów i dowódcy oddziałów wojskowych odwrócili się od człowieka powszechnie znienawidzonego dla swego łupieztwa i chciwości. Zwrócą się oni niezawodnie ku nowowschodzącemu słońcu. Wstąpienie na tron Ejuba hana równałoby się zupełnej zmianie konstelacji politycznej w kraiku, który oddawna odgrywa rolę piłki w ręku Anglji i Rosji. Z nowym emirem ustałby zupełnie wpływ Anglji w Afganistanie, zaś Rosja zyskałaby nowy etap na drodze do Indyj. Nadto żywi Rosja uzasadnione nadzieje, iż Ejub han odwdzięczy się za doznaną pomoc w formie skromnej bodaj „regulacji granic."

---

raczej, że chce zbliżenia ze mną. Żona jego posiada miljonowy majątek, jestem mu niepotrzebny.

— Alboż on o majątku myśli? Cierpi nad zerwaniem stosunków, nad nielaską i utraceniem szacunku...

— Taak! Ale ja ani cierpię, ani żałuję, ani wierzę w to, co mówisz. Wasz świat składa się z frazesów, ale tu, w Tepeńcu, nikt ich nie używa i nie potrzebuje. Wojciecha wykreśliłem z rachunkowej księgi i z pamięci. Sądzę, że nie mam żadnego wnuka.

— To wasza wola. Darujcie Wojciechowi....

— Nie darowuję nigdy! — przerwał ostro starzec.

Hieronim zamilkł. Sprawa była zakończoną bez apelacji.

Pan Polikarp wstał i zadzwonił.

— Śniadanie tutaj! — rozkazał lakonicznie.

Student był rad tej dywersji. Rozmowa się rwała co chwila, po raz pierwszy w życiu brakło mu konceptu i werwy; dziad mu pomimowoli imponował.

Dla dodania sobie rezonu wstał i poszedł do okna, wyglądając na ogród; nie śmiał nawet zapalić papierosa.

— Dziad zupełnie samotny — zauważył po chwili.

— Osamotnienie jest właściwością starości — odparł zwolna zagadnięty — ja zresztą nie znoszę towarzystwa. Ludzie nie zapełniają życia, wnoszą doń tylko chaos.

— Są różni: można wybierać. Samemu trudno wytrzymać.

— Nie wszyscy są lekkomyślnymi młodzikami bez sądu i rozwagi!

Znowu zaległo milczenie.

— Czy myślisz u mnie spędzić wakacje? — zagadnął nagle stary, rzucając w stronę wnuka przelotne spojrzenie.

— Broń Boże! jakżebym śmiał! Nie lubicie ludzi a musielibyście patrzeć na mnie i rozmawiać. Przybyłem, boście mnie wzywali przed rokiem i myślałem, że mi się należy prosić za bratankiem.

— Dla siebie nie masz żadnej prośby?

— Nie, to jest — miałbym może...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

---

## „Młodzież polska w Leoben"
### (od r. 1877—1887).

Akademja w Leoben, założona w roku 1849 zawdzięcza swe powstanie przeniesieniu górniczego zakładu naukowego z Vordenbergu do Leoben. W pobliżu Leoben znajdują się kopalnie węgla i olbrzymie huty żelaza w Donawicach, dokąd częste z profesorami odbywają się wycieczki naukowe.

Do pięknego, w uroczej okolicy Styrji położonego, starego miasta Leoben przybywa corocznie z całego państwa młodzież, która obrała sobie żmudny zawód górnika. Nie brakło w tej liczbie Polaków, którzy zrazu przybywali w szczupłej garstce, aż wreszcie w roku 1878 utworzyli dość pokaźny zastęp, bo z 30 osób złożony, stanowiący $^{1}/_{6}$ część ogółu słuchaczy. Dawniej zbierała się młodzież polska w jednej z kawiarń akademickich, której właściciel dla zatrzymywania sobie jej klienteli prenumerował jedno z pism polskich. Zebrani w znaczniejszej liczbie postanowili w październiku 1878 r. zawiązać stowarzyszenie, które pod nazwą „Polnische Lesehalle an der k. k. Bergakademie in Leoben" w grudniu t. r. uzyskało sankcję rządową i po dziś dzień tworzy dla Polaków ognisko narodowego i towarzyskiego życia. Znaleźli się ludzie ofiarni, jak śp. Łukaszewicz, Giller, Działyński, którzy młodziuchnej instytucji nie odmówili poparcia materjalnego w datkach pieniężnych i w książkach. Większa część redakcyj pism polskich przysyłała swe wydawnictwa bezpłatnie lub po cenie zniżonej i powoli towarzystwo znalazło się w możności wynajęcia stosownego lokalu w hotelu „Pod Murzynem", gdzie święci wszystkie uroczystości narodowe, jak obchód Mickiewicza, konstytucji Trzeciego maja, Kopernika, gromadząc nietylko akademików Polaków, lecz także Czechów i innych pobratymców słowiańskich.

Odczyty, dzienniki, bibljoteka, która z czasem wzrosła do tysiąca tomów, wreszcie klub szermierzy, który powstał w roku 1882 wypełniały wolne chwile akademików. Ten stan powodzenia trwał aż do roku 1883, w którym liczba słuchaczy polskich na akademji w Leoben zmniejszyła się o połowę, a pogorszył się jeszcze w latach następnych. Śmierć dobroczyńców towarzystwa, brak wszelkiego poparcia z kraju, przy szczupłej liczbie członków (w r. 1886/7 było ich piętnastu) grozi instytucji polskiej ruiną. Mimo to wszakże pozostali nie tracą nadziei, że uda im się tę instytucję zachować dla przyszłych pokoleń.

Co do nas radzibyśmy utwierdzić ich w tem chwalebnem przekonaniu i sądzimy, że dawni wychowańcy akademji, stowarzyszenia akademickie w kraju, wreszcie członkowie wspierający towarzystwo, którzy zapomnieli o swych obowiązkach, pospieszą z pomocą braci rzuconej losem na obczyznę, narażonej na niebezpieczeństwo wynarodowienia. Z książeczki pod tytułem u wstępu wyrażonym napisanej przez p. Zdzisława Kamińskiego na pamiątkę koleżeńskiego zjazdu (dnia 29. września b. r.) w Krakowie, dowiadujemy się prócz powyższych szczegółów także o przyjaznem pożyciu akademików polskich z Niemcami, jak również o niektórych zwyczajach, które tradycjonalnie zachowały się wśród tamtejszych akademików.

I tak z początkiem roku obchodzi się uroczystość zwana „Skokiem przez skórę" („*Ledersprung*"), która początek swój wywodzi z dawnej zamierzchłej przeszłości. Skok przez skórę oznacza stanowczy krok w życiu, który czyni ten, kto nieodwołalnie chce zostać górnikiem.

Skórę, przez którą skaczą młodzi adepci, trzymają zazwyczaj dwaj zasłużeni w górnictwie lub hutnictwie mężowie. W ostatniem dziesięcioleciu trzymali skórę podczas uroczystości długoletni kierownik akademji, radca dworu Tunner i profesor hutnictwa Kupelwieser.

Po trzykrotnem obieżeniu sali, w której zgromadzają się wszyscy profesorowie, akademicy i wybitniejsze osobistości z miasta, wyskakuje nowy przybysz na stołek, wypróżnia szklankę duszkiem, mówi swe imię, nazwisko i miejsce pochodzenia i śpiewa swą pieśń narodową.

Zaledwo kończy się ceremonja, a już z kilkuset piersi buchnął melodyjny marsz górniczy:

*„Es gräbt der Bergman in der Schacht"*

a po nim:

*„Bergleut, Bergleut sind kreuzbrave Leut!"*

Najlepszym dowodem solidarności jest akademickie stowarzyszenie „Unterstützungsverein", do którego należą wszyscy słuchacze, bez różnicy narodowości. W skład wydziału, na którego czele stoi dawny przyjaciel Polaków, profesor Lorber, wchodzą reprezentanci wszystkich narodowości. W razie choroby towarzystwo opłaca koszta lekarstw i pomocy lekarskiej, stara się dla chorego o osobny pokój w szpitalu, dostarcza mu wiktu. Mniej zamożni otrzymują ztąd zapomogę na odbycie wycieczek naukowych itd.

Z końcem roku ostatnią uroczystością akademicką jest uczta pożegnalna „Valeta" dla opuszczających zakład kolegów. Najmłodsi koledzy obnoszą na rękach w około sali „Valetantów", którzy śpiewają pieśń pożegnalną:

*Bemooster Bursche zieh' ich aus,*
*Behüte dich Gott, Philisterhaus,*
*Zur alten Heimath geh' ich ein.*
*Muss selber ein Philister sein.*

Załączony do książeczki p. Kamińskiego spis akademików Polaków w Leoben w ostatniem dziesięcioleciu wykazuje ogółem 97 rodaków, którzy w tamecznym zakładzie się kształcili.

Przeważna część tychże pracuje w kraju, nie brak jednak i takich, którzy oparli się aż w Chicago lub na Kaukazie.

---

# KRONIKA.

**Wiadomości z dworu.** Arc. Stefanja bawiąca obecnie w Belgji u swoich rodziców, odwidzała onegdaj ces. Karolinę w zamku Bouchout. Dziś ma być obecną w towarzystwie rodziców na galowem przedstawieniu w nowo utworzonym teatrze narodowo-flamandzkim.

Cesarz udaje się d. 13. bm. na kilka dni do Ischl.

Cesarzewicz Rudolf powróci d. 14. bm. z Görgenyi Szt-Imre do Wiednia. — Według dotychczasowych dyspozycyj, cesarzowiczowa Stefanja powróci z Brukseli do Laxenburga d. 20. bm. W podróż do Gracu udadzą się cesarzewiczowstwo d. 25. bm. — Arcyksiężna Klotylda, małżonka arcyks. Józefa, przybyła d. 10. bm. do Wiednia.

**Wiadomości osobiste.** Ks. Norbert Golichowski złożył godność kustosza zakonu OO. Bernardynów, zatrzymując tylko do czasu zarząd parafji.

**Nekrologja.** W Lipsku zmarł d. 8. bm. Leon Cienkowski, botanik. Urodzony w r. 1823, doczekał zatem 64go roku życia. Wykładał botanikę w uniwersytecie petersburskim, następnie przeniesiony został do Odesy, a w końcu do Charkowa, gdzie spędził ostatnie lata. Głównym przedmiotem badań Cienkowskiego były najniższe organizmy; na polu tych studjów, uczony nasz położył znakomite zasługi i zapisał swoje imię w szeregu mężów, którzy się przyczynili do posunięcia naprzód nauki. Umieszczał swoje prace w pismach specjalnych niemieckich, nie zapomniał jednak nigdy o obowiązkach, jakie każdy obywatel winien jest swojemu społeczeństwu. — W szpitalu św. Ducha w Warszawie, zmarła Rozalja Żukowska, siostra miłosierdzia, która odznaczała się gorliwością i poświęceniem w pełnieniu obowiązków.— Marja z Okęckich Glinczyna, żona ogólnie szanowanego Mikołaja Glinki, radcy warszawskiego komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego, zmarła w Warszawie. — Właściciel pierwszej fabryki cukrów deserowych w Warszawie, Franciszek Anczewski, zmarł w tych dniach tamże. — J. U. dr. Karol Linka, przełożony praskiego „Sokoła" i adwokat krajowy, zmarł w Pradze w 54 roku życia.

**Kalendarz.** Czwartek (13.): Edwarda kr. — Ziemisława. Wschód słońca o godz. 6. min. 22, zachód o godz. 5 min. 8.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Zacharjasiewicza rzeczywistym nauczycielem w Korzelicach a Jana Hummla stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialnym w Wołoszczyźnie.

**Obywatelstwo austrjackie** uzyskał p. Karol Wincenty Heliodor hr. Potulicki, dotychczas poddany pruski.

**„Z Resursy urzędniczej".** W niedzielę dnia 16. bm. odbędzie się w lokalnościach „Frohsinn" na ten cel wynajętych, wieczorek muzykalno deklamacyjny. Początek o godzinie 7. wieczór. Wstęp dla członków [illegible] — Bilety wstępu dla rodzin członków, iudzież gości poleconych, wydawane będą w piątek 14. października i w sobotę 15. października od 6. do 8. wieczorem w kancelarji Resursy.

**Poświęcenie kamienia węgielnego** pod pracownię artystyczną rzeźbiarza p. J. Markowskiego, przy ulicy Piekarskiej we Lwowie, odbyło się we wtorek po południu.

**W sprawie krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi.** Pan Jan Wdowiszewski, architekt, kustosz krakowskiego muzeum przemysłowego i juror okazów szkół przemysłowych na wystawie krajowej — podpisując się pełnem nazwiskiem, wydrukował w *Nowej Reformie* szereg artykułów, zawierających krytykę postępowania p. Walerego Krycińskiego, jako kierownika szkoły garncarskiej w Kołomyi — a to na podstawie urządzonej przez niego w Krakowie w pawilonie szkół przemysłowych wystawy wyrobów szkoły i swoich własnych. Pan Wdowiszewski czyni osobiście prof. Kryńskiemu cały szereg zarzutów wcale dotkliwych, mocno go kompromitujących jako kierownika szkoły przemysłowej. Stwierdzając bowiem żywotność zakładu, polegającą na zdrowej zasadzie jej urządzenia — że mianowicie ma na celu z ścisłem zachowaniem charakterystyki miejscowego garncarstwa kołomyjskiego ulepszyć je technicznie i uszlachetnić pod względem ornamentyki, stwierdzając racjonalne jej urządzenie i szczęśliwy dobór pomocniczych sił nauczycielskich — uderza krytyk wyłącznie i osobiście tylko na p. Kryńskiego — zarzucając mu zaniedbanie nauki rysunków u uczniów, różne plagiaty techniczne i artystyczne, samowolne wypaczanie kierunku szkoły w sposób nieodpowiedni jej celowi, rzucanie się na nowości w technice kieramicznej bez znajomości rzeczy, dla blagi, a wreszcie wytknął mu także i to, że na wyroby swoje i szkolne, umieszczone na wystawie, zdumiewające ponaznaczał ceny licząc także na to, że nie znajdzie się nikt na wystawie, kto poznałby się na przesadzie. *Gazeta Narodowa* również wytknęła p. Kryńskiemu tę okoliczność i parę innych.

Na to otrzymaliśmy z Kołomyi obszerne pismo zatytułowane: „Z zarządu krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi," a podpisane nie przez komitet zarzadzający szkołą, ale przez dyrekcję „Towarzystwa handlu materjałów surowych garncarskich" z odpowiedzią właściwie na jeden tylko zarzut: mianowicie co do drogości naczyń kołomyjskich, wysłanych na wystawę. Dyrekcja spółki handlowej garncarskiej w Kołomyi pisze w tym liście:

„Jacyś nie znający się na rzeczy ludzie, z widocznym zamiarem szkodzenia szkole garncarskiej, czy też w ogóle krajowemu przemysłowi garncarskiemu, szerzą zdanie, że wystawione w pawilonie szkół przemysłowych w Krakowie prace uczniów są nader drogie, że ceny nieprzystępne, że przemysł ten nie ma przyszłości, że źle kierowany zakład itd."

W podobnym tonie pisany jest cały list.

Otóż sądzimy, że gdy p. Wdowiszewski podpisuje swoją opinję, ogłoszoną drukiem, a treść jego artykułów dowodzi, że zna gruntownie fachową literaturę keramiczną, że zna stan garncarstwa w kraju i że nader pracowicie rzecz badał, zanim zabrał się do pisania o niej, gdy sumiennie i z miłością podnosi wszystko dobre i pożyteczne, co jest w urządzeniu szkoły garncarskiej w Kołomyi, a tylko smaga bezlitościwie blagę, odróżniając wyraźnie ziarno od plewy — że za to nie zasługuje on, ażeby pisano o nim: „Jacyś ludzie, nie znający się na rzeczy, z widocznym zamiarem" itd.... Na przedmiotowe zarzuty, należałoby przedmiotowemi odpowiedzieć argumentami, nie zaś frazesami, dowodzącemi, że piszący je są rozgniewani — ale niczego więcej!

Daruje więc szanowna dyrekcja handlowej spółki garncarskiej w Kołomyi, tj. pp. Walery Kryciński, Słowicki i Maślakiewicz, że sprostowania ich nie umieścimy. Zarazem pozwalamy sobie uczynić uwagę, że chcąc zwalczyć czyjeś mylne zdanie, ogłoszone w dzienniku, najodpowiedniej jest żądać sprostowania od redakcji, która zaczepny artykuł umieściła.

**Przechadzki po Krakowie.** Drugi (p. nr. 282 *Dz. Polsk.*) feljeton p. Ludwika Hevessi zamieszczony w dzisiejszym *Fremdenbl.* zawiera nader poetyczny opis Krakowa, jego starożytności i zbiorów. Wielkie wrażenie uczynił na nim widocznie obraz Matejki „1863", który też należycie potrafił odczuć i zrozumieć. W końcu kreśli autor w sposób barwny obraz wystawy, z której najbardziej mu się podobał dział etnograficzny.

**Na podobieństwo samborskiego procesu** przeciw 49 włościanom, oskarżonym o opór władzy — odbędzie się i w Rzeszowie rozprawa karna przeciw włościanom z Markowy, którzy stawiali opór z powodu zarządzeń wprowadzających nową ustawę drogową.

**Do rady powiatowej** żydaczowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Ludwik Chotyniecki, bibljotekarz hr. Karola Lanckorońskiego w Rozdole.

**Ceremonja ślubna** budząca zazwyczaj żywe zajęcie nietylko w kołach pań i panien, bo nawet i druga, brzydka połowa rodzaju ludzkiego zwykła przy podobnych okazjach zapełniać świątynie — została przez przełożeństwo zborów protestanckiego miasta Spandau wyzyskaną. Ustanowiono bowiem wstępne 5 centów od każdej osoby, pragnącej widzieć czyjś ślub a nie należącej do orszaku ślubnego.

Opłata taka podwójnie pożyteczna, raz zaradza niezmiernemu czasem natłokowi, powtóre może posłużyć na cel pożyteczny.

**Restauracja pięknych stall** w kaplicy błog. Jana z Dukli w tutejszym kościele OO. Bernardynów, została obecnie ukończoną. Koszta odnowienia tego pięknego zabytku minionych wieków, który pod względem artystycznego wykonania przewyższa słynne stalle w kościele bernardyńskim w Leżajsku, wynoszą przeszło 300 zł.

Przed kilkunastu dniami zaczęto pokrywać ogniotrwałym materjałem dach klasztoru od strony ulicy Serbskiej, co się zaś tyczy muru historycznego, okalającego klasztor od strony ulicy Wałowej i Serbskiej, zbadała go w tych dniach komisja magistratualna i orzekła, że znachodzi się on w dobrym stanie, wymaga jednak odnowienia.

**Straszny wypadek** zdarzył się dnia 9. b. m. rano pod Wiedniem na moście, wiodącym przez odnogę Dunaju do miejscowości Kagrau. Most ten jest obecnie naprawiany i z tego powodu tak założony belkami i deskami, że od biedy tylko może jeden wóz po nim się przesunąć. Zdarzyło się tedy rzeczonego dnia, iż od strony Wiednia wjechał na most duży wóz, naładowany obornikiem, z drugiej zaś kareta, w której siedziało kilka kobiet i 3-letnie dziecko, a powożona przez samego właściciela ekwipażu, niejakiego Angsta, właściciela realności w Gross-Enzersdorff. Jedną z kobiet, siedzących w karecie, była młoda narzeczona Angsta, którą miał w kilku dniach zaślubić i właśnie jechali w towarzystwie przyjaciółki do Wiednia, aby porobić ostatnie sprawunki weselne. Przypadek chciał, że kareta, chcąc minąć wóz wieśniaczy, zajechała od strony poręczy, której chwilowo nie było nawet, lecz na jej miejscu założono cieniutkie [illegible] żadną miarą nie mogły obydwa zaprzęgi przejść obok siebie. Mimo to Angst chciał postawić na swojem i ściągnął swoje konie batogiem — równocześnie wóz z obornikiem ruszył także z miejsca. W tej chwili kareta, naciśnięta przez wóz, przechyliła się ku poręczy, która w okamgnieniu prysła pod jej ciężarem i cały ekwipaż wraz z towarzystwem wpadł do wody, głębokiej w tem miejscu na jakie 8 metrów. Pomimo spiesznego ratunku obecnych na moście robotników, utonęła owa przyjaciółka narzeczonych wraz z 3-letnim synkiem, Angst zaś, właściwy sprawca całej katostrofy, wypłynął szczęśliwie na brzeg, wyłowiwszy z toni także swoją narzeczoną.

**Połączenie Dniepru z Dźwiną.** Rosyjskie ministerstwo komunikacyj opracowuje projekt kanału, mającego połączyć Dniepr z Dźwiną zachodnią pomiędzy Witebskiem a Orszą. Budowa kanału kosztować będzie 10,000.000 rs.

**Uwięzienie miljonera.** Wielką sensację wywołało w Kolonji uwięzienie jednego z Krezusów tamtejszej giełdy, niejakiego Maksa Harffa, któremu prokuratorja zarzuca mnóstwo oszustw ciężkich. Charakterystycznem jest, że również ojciec tego miljonera, tak samo kolosalnie bogaty, siedział 4 lata w więzieniu za krzywoprzysięstwo, popełnione dla bagatelnej jakiejś korzyści.

**Ze świata arystokratycznego.** W książęcym zamku Rauden na Szląsku pruskim, odbył się 9. bm. ślub ks. Małgorzaty, córki ks. Ratibor i urodz. ks. Fürstenberg, z hr. Leonem Reischach, szambelanem cesarza niemieckiego. W godach weselnych uczestniczyli reprezentanci najwyższej arystokracji rodowej w Niemczech.

**Siedmiokrotnej konfiskacie** w przeciągu 10 dni (od 1. do 10. bm.) uległ w Tryeście organ irredentystów włoskich *Independent*.

**Niespodzianka w menażerji.** Z Warszawy donoszą: W sobotę po południu w sali zimowej, mieszczącej klatki ze zwierzętami, znajdowało się dwadzieścia kilka osób. Nagle z krzykiem wielkim rzucili się wszyscy ku drzwiom, które jednak służba ogrodowa zamknęła i dopiero po chwili otworzyła. Przyczyną przestrachu była lwica, która jakimś sposobem zdołała wydobyć się z klatki na salę a odurzona krzykiem obecnych stała na miejscu spokojnie. Po chwili zjawił się dozorca i przy pomocy obecnego p. Miłosza udało mu się lwicę wsadzić do klatki. Przed kilku dniami wydobył się też z klatki niedźwiedź, który wdrapawszy się na drzewo, przez kilka minut na niem pozostawał, poczem nęcony jadłem zeskoczył z drzewa i wlazł znów do klatki.

**Kuracja na miłość!** W pewnej wiosce guberni radomskiej mieszka nie młody już gajowy, mający młodą żonę, poślubioną przed paru miesiącami. Pożycie starego i zazdrosnego męża z młodą żoną, która wyszła za niego ulegając tylko woli rodziców, nie mogło być bardzo szczęśliwe. Mąż spostrzegłszy w ostatnich czasach, że żona jego jakoś za często widuje się z drugim gajowym, człowiekiem młodym a do tego kawalerem, zaczął ją śledzić. Co spostrzegł — niewiadomo, dość że wielce strapiony udał się do znanej w tej okolicy kabalarki po poradę, jakim sposobem zmusić żonę, żeby go pokochała. Wróżka, otrzymawszy odpowiednie honorarjum, poradziła, aby powróciwszy do domu, przyszykował szeroką ławę i na niej rozkrzyżował żonę, przywiązawszy jej do deski ręce i nogi. W tej pozycji ma ona pozostać 48 godzin a w ciągu tego czasu należy kropić ją święconą wodą a to w celu wypędzenia djabła miłości, który ją opętał od strony sąsiada. W dodatku jeszcze dla stłumienia krzyku usłużna kabalarka poradziła zatkać żonie usta watą, zmoczoną w wodzie święconej. Zazdrosny mąż usłuchał tej porady i po wielkiem szamotaniu się z żoną zdołał ją rozkrzyżować na szerokiej desce i zatkać usta. Biedna kobieta byłaby bezwątpienia śmierć poniosła, gdyby w parę godzin po dokonaniu tej operacji do chaty gajowego nie zajrzał ów sąsiad, który usłyszawszy jęki domyślił się jakiejś zbrodni i zaalarmował sąsiadów a ci przybywszy uwolnili kobietę z tej nieszczęśliwej kuracji miłosnej. Kuracja owa zresztą odniosła wręcz przeciwny skutek, gdyż żona uciekła obecnie z domu do rodziców i o mężu nie chce słyszeć.

**W 70tą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki** odbędzie się w sobotę dnia 15. bm. o godz. 10. rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, na które młodzież polska wszystkich rodaków zaprasza.

**Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się d. 13. bm. Na porządku dziennym między innemi, wybór pierwszego delegata rady i 20 delegatów, dalej wnioski w sprawie reorganizacji biura egzekucyjnego i sprawa podziału miasta na nowe okręgi lekarskie.

**Wspólna gospoda rękodzielnicza.** Rękodzielnicy tutejsi zamierzają założyć wspólną gospodę rzemieślniczą; dotychczas bowiem istnieje ich kilka na odległych przedmieściach, jednak nie odpowiadają one swemu celowi.

Również kiełkuje myśl założenia stowarzyszenia, którego celem byłoby dążyć do postępowego rozwoju rękodzieł. Mogłoby to tylko w takim razie przyjść do skutku, gdyby rękodzielnicy weszli w bliski stosunek z reprezentantami handlu i przemysłu. Wnioski, przedkładane przez członków stowarzyszenia a mające na celu podniesienie rękodzieła, byłyby przedkładane tutejszemu towarzystwu kupców i przemysłowców celem należytego zbadania i poparcia.

Nie ulega wątpliwości, że stowarzyszenie takie mogłoby bardzo wiele zdziałać; to też należałoby sobie życzyć, aby nie pozostało ono — jak to się zwykle u nas praktuje — tylko w sferze projektów.

**Wielką spółkę handlu** wołami wypasowemi zamierza utworzyć kilku majętniejszych obywateli wspólnie z hodowcami wołów.

Spółka dostarczałaby wołów rzeźnikom z pierwszej ręki. Jeżeliby spółka taka przyszła do skutku, możnaby się spodziewać znacznego zniżenia cen mięsa, które obecnie są aż do niemożebności wygórowane.

**Napad rabusiów na konduktora.** Kilkunastu uzbrojonych opryszków, jak donoszą z Brodów, napadło na zachodnio-południowej kolei rosyjskiej między Koziatynem a Hollendrami na pociąg i zabrali konduktorowi 26 listów pieniężnych poczem się ulotnili. Gdy pociąg stanął, znaleziono konduktora z zawiązanemi rękami leżącego w wagonie. Usta miał zakneblowane, oczy zaś zasypane prochem tytoniowym.

**W swoim czasie** donieśliśmy, że zmarły nagle urzędnik lwowsk. towarzystwa zaliczkowego śp. Karol Walloch, ubezpieczony był w jednem z amerykańskich towarzystw asekuracyjnych na 50.000 złr. Otóż donoszą nam, że suma ta istotnie wypłaconą została.

**Przy ul. Cmentarnej** zamierza jeden z tutejszych przedsiębiorców wybudować kilka domów dla robotników. W tym celu zakupiono już stosowny grunt.

**Wskutek nieostrożnej jazdy** dorożkarz Jan Wyrwisz przewrócił na ul. Stryjskiej dorożkę, w której siedział p. Z. B. człowiek będący już w podeszłym wieku. P. B. wypadł z powozu i zranił się niebezpiecznie w głowę.

**Złamał nogę** podczas zdejmowania bucika p. J. mieszkający przy pl. Benedyktyńskim l. 8.

**Ostrożnie z migdałami.** [illegible] mieszkających przy ulicy Balonowej, spożył onegdaj kilkanaście gorzkich migdałów. Nastąpiły objawy formalnego otrucia; zawezwano lekarza, który udzielił dziecku natychmiastowej pomocy; czy jednak nie przypłaci ono tego życiem, do tej chwili nie da się to przewidzieć.

**Obóz obwarowany** z czasów bardzo dawnych odkryto niedaleko Hnilicy trzy ćwierci mili od Czerniowiec. Obóz ten przedstawia się jako doskonała robota ziemna.

---

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Bułgarzy historją i literaturą polską** zaczynają się żywiej interesować. Szkoła urzędowa *Swoboda* umieszcza dłuższe fejletonowe opracowanie pt. „Trzy rozbiory Polski". Artykuł napisany popularnie, z pewnem zrozumieniem rzeczy, chociaż poniekąd zanadto widoczną jest pewna aluzyjna tendencja współczesna.

W wielkiej sali męskiego gimnazjum w Sofji miał Jarosław Romańczuk odczyt, urządzony przez bułgarskie Towarzystwo oświaty ludowej, na temat: „Jak należy pracować nad oświatą ludu?" W Bułgarji na tem polu niewiele jeszcze zdziałano. Pierwsza inicjatywa w tym względzie wyszła w r. 1877 od Bułgarów, studentów uniwersytetu kijowskiego, którzy też wydali kilka popularnych dziełek dla ludu. Prelegent objaśniał licznie zebranej publiczności zasady ogólne pedagogiki gminnej, i mówił o ruchu na tem polu między Słowianami w Austrji, szczegółowo zastanawiając się nad pracami w tym kierunku w Galicji pomiędzy Polakami i Rusinami.

**Uroczystości muzyczne.** Przypadający w tym roku 100-letni jubileusz wystawienia "Don Juana" obchodzić będzie „Lutnia" wieczorkiem, złożonym z samych wyjątków z „Don Juana". Pomiędzy licznemi numerami programu znajduje się także kwartet i słynny sekstet. Pierwszorzędne siły wokalne wezmą udział w obchodzie, który odbędzie się prawdopodobnie zaraz po wykonaniu „Mors et vita" a zatem na pierwsze dnie listopada przypadnie.

Podobną uroczystością będzie koncert, złożony z samych utworów Chopina, urządzony dnia 17. października z tytułu 37-letniej rocznicy śmierci mistrza. Koncert ten układa się pod kierownictwem znakomitego i wielce zasłużonego artysty p. Mikulego, którego uczniowie wezmą udział w wykonaniu. Dochód z koncertu przeznaczony jest na „Dom pracy"; protektorat objęła p. namiestnikowa Zaleska.

(*S. P.*) **Z teatru.** „Keraban" jest uscenizowaniem jednej z nowszych powieści Vernego, noszącej w oryginale tenże sam tytuł („Keraban le têtu"). P. Walewski, gdyż on to jest przerabiaczem „Kerabana", wywiązał się z trudnego zadania wcale zręcznie, dramatyzując główniejsze ustępy powieści, które połączył w całość harmonijną.

Kerabanem jest Turek, starowierca, zamożny przemysłowiec, który zaprosiwszy do siebie przybyłego w gościnę Holendra, Van Mittena, nie chce zapłacić podatku, nałożonego za przewóz kaikiem przez Bosfor. Postanawia więc udać się z Konstantynopola do Skutari, gdzie stale mieszka, drogą lądową — naokoło Czarnego morza. Zamiar ten, mimo perswazji Van Mittena, przyprowadza do skutku i obaj puszczają się w drogę. W drugim obrazie widzimy ich pod Odesą, w willi bankiera Selima, z którego córką, Amazją, ma się żenić bratanek Kerabana, Achmet. Młoda para wyczekuje przybycia stryjaszka, który się zjawia lecz po to tylko, by zabrać z sobą Achmeta do Skutari. Tymczasem Amazję porywają maltańscy korsarze

z polecenia zakochanego w niej Saffara. W trzecim obrazie Keraban wraz z swymi towarzyszami dotarł już do Tyflisu, gdzie wszczyna awanturę z Saffarem i kozunianni. Ci go więżą i przemocą pakują do wagonu kolei żelaznej — na którą dotychczas z pogardą spoglądał. Uwolniony szuka w czasie burzy schronienia w latarni morskiej (obraz czwarty) a przypadek zrządza, iż w tem właśnie miejscu rozbija się tartana, na której korsarze uwożą Amazję. Achmet ratuje ją z morskiej toni i całe towarzystwo rusza w dalszą podróż. W Karawanseraju Rysarskim (obraz piąty) padają nasi podróżni, ścigani bez przestanku przez siepaczy Saffara, ofiarą przebiegłych Kurdów. Van Mitten poświęca się dla ocalenia przyjaciół i zaślubia podstarzałą awanturnicę Sarabul, która wraz z swym braciszkiem Yanarem powiększa karawanę Kerabana. W wąwozie Neryssa (obraz szósty) napadają ich najemnicy Saffara, lecz niespodziewane przybycie Selima z odsieczą ocala Kerabana i jego przyjaciół. W obrazie siódmym jesteśmy w pałacu Selima w Skutari, gdzie czynią się przygotowania do zaślubin Achmeta i Amazji. Zachodzi nowa trudność: obrzęd zaślubin odbyć się musi w Konstantynopolu, zaś Kerabanowi za żadną cenę nie chce przepłynąć przez Bosfor, gdzie musiałby opłacić nienawistny podatek. Z tej kolizji ratuje go przybycie Blondina, który przewozi Kerabana w taczkach po linie wyciągniętej nad Bosforem (obraz ósmy). Keraban tryumfuje, Achmet zaślubia Amazję a poczciwy Van Mitten, pozbywszy się kurdyjskich awanturników, pada w objęcia swej żony, która pospieszyła na jego przyjęcie z Amsterdamu.

Jak z treści widać, „Keraban" jest sztuką tz. spektaklową, obliczoną przedewszystkiem na wystawę. Pod tym względem dyrekcja lwowska zrobiła jak na nasze stosunki, wiele. Postarano się o kilka nowych dekoracyj pędzla p. Dülla, między któremi główne się podobały: Widoki Stambułu, Bosforu i Skutari. Zainscenowano widowisko wcale znośnie i zaillustrowano trafnie dobranymi ustępami z kompozycyj Dopplera, Donizettiego, Szumana i Webera, nie licząc ustępów zapożyczonych z operetek. Szwankowała tylko maszynerja, ów grzech pierworodny lwowskiego teatru.

O grze artystów w wczorajszem przedstawieniu trudno się rozpisywać.

Wszyscy spełnili swe niewdzięczne zadanie z wielką starannością, poczynając od pp. Zboińskiego (Keraban), Wojdałowicza (Van Mitten), Skalskiego (Bruno) i Walewskiego (Nirib) a skończywszy na p. Gasińskim, którego układu były tańce.

Kuplety p Skalskiego i dumka p. Koncewicza, zyskały huczne oklaski.

Kończąc niniejszą notatkę, niepodobna zamilczeć o żywem zainteresowaniu, jakie „Keraban" obudził w tutejszej publiczności. Jestto w każdym razie *signum temporis....*

**Wiadomości osobiste.** Onegdaj redakcja *Kurjera Warszawskiego* w gronie redaktorów, literatów i dziennikarzy miejscowych podejmowała koleżeńską biesiadą przebywającego w Warszawie dr. Ochorowicza. — P. Frenkel, artysta sceny lwowskiej, jak donosi *Kurj. Warsz.*, ubiega się o uzyskanie debiutów na scenie warszawskiej.

**Repertoar teatralny.** Jutro we czwartek „Keraban uparty"; w piątek „Rozwiedźmy się", komedja Sardou i po raz pierwszy „Pięć córek pana Castillon" Pawła Ferriera komedja w 1 akcie; w sobotę „Keraban uparty"; w niedzielę po południu, jako w 70. rocznicę zgonu Kościuszki, danem będzie „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca; wieczór „Miłość ubogiego młodzieńca", dramat w 5 aktach Feuillota.

**„Correspondance de l'Est".** Pod takim tytułem — ogłaszają pp. dr. A. M. Willner i M Newlińskі — zacznie z d. 15. bm. wychodzić w Wiedniu w języku francuskim codzienne pismo polityczne, poświęcone specjalnie sprawom Wschodu a o ile wnosić możemy z listu wydawców, czysto informacyjne, na wzór istniejących już przeróżnych *Korespondencyj.*

**„Teatrzyk amatorski dla dzieci"** przez M...a (M. Zielińską). Nakładem Teodora Paprockiego i S-ki. Warszawa 1887. Str. 272. W książce tej mieszczą się następujące obrazki sceniczne: Ostatnia z rodu. — Piast. — Król ojciec. — Kazimierz I. — Bolesław Śmiały. — Bolesław Krzywousty. — Piąte koło u wozu. — Kazimierz II. Sprawiedliwy. — Leszek Biały. — Władysław Łokietek. — Kazimierz Wielki dzieckiem. — Heimburskie śluby. — Kazimierzowa wnuczka. — Władysław Warneńczyk. — Perskie swaty. — Bracia nieprzyjaciele. — Zygmunt III. w Grypsholmie. — Władysław IV. dziecięciem. — Przerwane wesele. — Wieczór zimowy w modrzewiowym dworze. — Odświeżona tarcza albo król poniewolny. — Marja Leszczyńska. — Zapomoga króla Jana.

# Z Izby sądowej.

**Lwów** 11. października.

*(Zabawka czy zbrodnia?)*

*(m.)* Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się dziś rozprawa karna Jakóba Bremera, liczącego lat 23, czeladnika złotniczego z Żółkwi, karanego już za kradzież i zbrodnię z § 125.

Obecnie oskarżyła Bremera prokuratorja państwa o zbrodnię fałszowania monety.

Sporządził on mianowicie z srebrnej blachy jedną sztukę fałszywej monety 10-centowej, którą następnie chciał puścić w kurs w tamtejszej aptece, został jednakże schwytany i aresztowany.

Rozprawa obfitowała w rozmaite ciekawe epizody. Przedewszystkiem „zapodział się" gdzieś obrońca dr. Bauman, którego zastąpić musiał adwokat dr. Luka, obecny w sali jako sędzia przysięgły. Gdy się już rozpoczęła, spostrzeżono, że jeden z pp. przysięgłych znowu się „ulotnił", zastąpiono go więc zastępcą. Wreszcie o godzinie 11. zgłosił się dr. Bauman, który — jak się okazało — obchodził święta według wyzn. mojż. aż w Samborze i spóźnił się do pociągu to też musiał wracać końmi do Lwowa. P. Bauman wpadł do sali w futrze, okropnie obłocony i chciał koniecznie objąć obronę swojego klienta, czemu jednak sprzeciwił się trybunał ze względów formalnych.

Wreszcie po wszystkich „intermezzach" przystąpiono do przesłuchania oskarżonego, który tłumaczył się bardzo zręcznie, twierdząc, że chciał sobie zrobić szpilkę do krawatki na wzór podobnych przedmiotów, sprzedawanych w bazarach i że tylko przez pomyłkę puścił podrobioną monetę w kurs.

Skonstatowano, że wartość srebra, użyta na zrobienie owej 10-centówki, wynosi 15 ct.

W obec tego przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie postawione im pytanie a trybunał uwolnił w skutek tego Bremera od oskarżenia.

# Ruch stowarzyszeń.

**„Rodzina".** Dnia 16. bm. odbędzie się w Stryju walne zgromadzenie członków stowarzyszenia wzajemnej pomocy „Rodzina", oddziału stryjskiego, celem załatwienia bieżących spraw tegoż stowarzyszenia dotyczących, na które pp. członków zaprasza.

# Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Choroby bydła.** Zarazę pyskową i racicową u bydła sprawdzono w Ostry (pow. buczacki); w Tiapszem (pow. doliński); w Horodnicy (pow. husiatyński); w Wistowy (pow kałuski); w Chaszczowaniu, Zawadowie i Uhelnie (pow. stryjski); w mieście Stanisławowie, w Tarnopolu i w Stupkach (pow. tarnopolski); w Hryniowcach i w Tyśmienicy (pow. tłumacki); w Husnem górnem (pow. turczański); w Białogłowach (pow. złoczowski) i w Baliczach podróżnych (powiat żydaczowski).

Zarazę wąglikową: w Krynicy (pow. drohobycki).

Z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa u bydła: w Krzywczem (pow. borszczowski); w Posuchowie i Mieczyszczowie (pow. brzeżański); w Bursztynie (pow. rohatyński) w Bratyszowie (pow. tłumacki) i w Tłustem (pow. zaleszczycki).

Zaraza wąglikowa: w Stopczatowie i Perehrowie (pow. kołomyjski).

Świerzb u koni: w Gilowicach (powiat żywiecki).

# Rada państwa.

**Wiedeń** 12. października. (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby posłów.) Cała uwaga izby skupiła się była około spodziewanej interpelacji czeskiej. Zauważano przyjacielskie powitanie Grocholskiego i Riegera, później przyłączył się do nich Liechtenstein i Hohenwart. Cała ta grupa pozostała razem i rozprawiała żywo aż do końca posiedzenia.

Okoliczność, że Chlumetzky pozdrawiał serdecznie wszystkich Polaków, dała powód do rozmaitych kombinacyj. Gautsch wszedłszy rozmawiał długo z Bobrzyńskim. Z reszty Polaków pozdrowił go tylko Romaszkan, podczas gdy cisnęła się do Gautscha cała lewica.

Po załatwieniu formalności składali przyrzeczenie nowi posłowie, między tymi Niemczynowski, który zajął miejsce w ostatniej ławce pomiędzy Rapaportem i Orzechowskim.

Gdy Lazansky, który pojawił się w czamarze, zawołał po czesku „slibuji," odezwał się ze strony niemieckiej śmiech szyderczy; następnie odczytano interpelację Pollaka o przyspieszenie ustawy o podatku od cukru, interpelację Pernerstorfera, żądającą od rządu przedłożenia aktów komisji dla zbadania złej gospodarki w szpitalu powszechnym wiedeńskim, a wreszcie interpelację czeską.

Pojednawczy ton interpelacji zrobił na prawicy najlepsze wrażenie, lewica była widocznie rozczarowaną.

Nastąpiła dyskusja nad zmianą ustawy o kasach oszczędności. Wśród ogólnego niepokoju przemawiali: Neuwirth i Vosnjak.

Neuwirth zarzucał, rządowi, że ustawę tę zamieścił na porządku dziennym, ażeby zyskać czas do pojednania się z Czechami.

Po odroczeniu nad tym przedmiotem dyskusji posiedzenie zamknięto, następne w piątek.

Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się jutro w południe. Na interpelację Riegera nie będzie odpowiadał Gautsch ale Taaffe, gdyż wystosowaną jest do całego ministerstwa.

Klub czeski wybrał dotychczasowe prezydjum.

# Przegląd polityczny.

* Dr. Knotz, członek lewicy rady państwa, i przewódca klubu niemieckiego, składał d. 28. bm. przed swoimi wyborcami z Dieczyńskim okręgu miejskim w Haida (Czechy) sprawozdanie poselskie z ubiegłej sesji parlamentarnej. Zdaniem jego, poprzedni stosunek rządu do większości Izby trwa bez przerwy, a opozycji Czechów podczas bieżącej sesji nie można brać na serjo. Hr. Taaffe nie poróżni się z nimi do ostateczności — rząd i większość niebawem padną sobie znów w objęcia. Podobnie rzecz się ma z niesnaskami w obozie czeskim. Pomimo najgwałtowniejszych sporów, Rieger i Gregr zgadzają się w duchu najzupełniej — nienawiść ku wszystkiemu, co niemieckie, jednoczy obu dostatecznie. W tym duchu mówił Knotz aż do końca, poczem zgromadzenie uchwaliło dlań najzupełniejsze wotum zaufania.

* Na onegdajszem posiedzeniu Rady państwa odczytano jeszcze pismo prezydenta ministrów donoszące o zwołaniu delegacyj na 27 go bież. mies. Do izby weszło przedłożenie rządowe w sprawie kontyngensu rekrutów na rok 1888.

* Mieliśmy zupełną słuszność, twierdząc, że interpelacja czeska nie będzie tak ostrą, jak to z różnych głosów dziennikarskich sądzić było można. Ton nie jest wcale zbyt ostry i zdradza, że wśród członków klubu czeskiego przeważyło zapatrywanie o wiele spokojniejsze. Szepsa *Tagblatt* donosi, że p. Grocholski zawiadomił Koło polskie, iż z powodu nadwątlonego zdrowia zamierza zimę przepędzić w Wenecji, że więc pan Jaworski obejmie przewodnictwo Koła. Pismo to donosi również, że w Kole polskiem objawiły się przekonania, iż należy zerwać z dotychczasową zasadą kierowania klubem. Pewna część posłów pragnie, ażeby kierownictwo objął książę Czartoryski. Zdaje się jednak, że kombinacje te są tylko kombinacjami i takiemi pozostaną.

* Na granicy rumuńskiej przyszło do nowych starć między żołnierzami rumuńskimi a węgierskimi.

* Węg. prezydent ministrów Tisza, jako minister finansów i sekretarz stanu Wekerle konferowali onegdaj z uczonym francuskim Alglave, w kwestji zaprowadzenia systemu tego uczonego co do fakultatywnego monopolu spirytusu w Węgrzech. Alglave miał się udać wczoraj do Wiednia.

* Od naocznego świadka otrzymała *Nordd. Allg. Ztg.* opis postępów kolonizacyjnych niemieckich w W. ks. Poznańskiem. Według tegoż postępuje kolonizacja szybko, szczęśliwie i bez udziału Polaków. Ważnem dla kolonistów jest to, że materjały budowlane muszą być dostawiane jeszcze zapomocą zaprzęgów istniejącego gospodarstwa polskiego, w skutek czego budowa domów szybko postępuje. W Komorowie powstało 13 domów gospodarskich w 2 miesiącach.

* Dla oswojenia urzędników cywilnych i wojskowych z wymaganiami czasów wojennych w przypadku uruchomienia sił zbrojnych, rosyjskie ministerstwo wojny zaprowadza powtórne kursa wojenne wśród rezerwistów.

Petersburskie urzędowe dzienniki donoszą, że przy wezwaniu rezerwistów-żołnierzy do powtórzenia nauki wojennej, wielu gospodarzy, u których ci pracowali, wymówiło im służbę u siebie. Dzienniki petersburskie z oburzeniem podają ten fakt, nazywając go niepatrjotycznym ze strony obywateli państwa.

* Wybory do rad gminnych odbędą się w całej Bułgarji w niedzielę.

* Z Sofji donoszą, że według najdokładniejszych obliczeń, wybranych zostało do sobranja 258 rządowców, i wielu otrzymało po dwa mandaty. Ponieważ jednak konstytucja bułgarska nie zna wyborów uzupełniających, więc około 20 mandatów będzie niezajętych. Wybory 27 z pomiędzy opozycjonistów są nieważne. W siedmiu okręgach niedokonano wyborów, między temi w Łowczy, gdzie Radosławow kandyduje i ma widoki zwycięztwa. W bójkach wyborczych w Rakowicy było 4 zabitych, 9 rannych, w Kudlowicy 14 zabitych, 9 rannych, w Plewnie 10 zabitych, 17 rannych.

* Po powrocie króla Milana do Belgradu mają tam zapaść ważne uchwały w sprawie nominacji posłów rządowych i zwołania Skupczyny. Owóż stronnictwo liberalne żąda, aby wszystkich tych posłów wziąć z jego łona, podczas gdy umiarkowani radykalni roszczą dla siebie jedną trzecią całej cyfry rządowych mandatów. Wśród tak sprzecznych postulatów lawiruje Ristić na razie dość zręcznie, zdaje się jednak, że nie zechce zerwać kompromisu z umiarkowanymi radykałami i będzie gorliwym rzecznikiem ich pretensyj. Ministrowie Milojković i Avakumović stają znów w obronie liberałów.

* Depesze z Rzymu donoszą, że Nigra stanowczo odmówił przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych.

* Według *Rep. Fr.* znaleziono pomiędzy zabranemi u Caffarela papierami także streszczenie planu mobilizacyjnego korpusu 17, jak je *Figaro* ogłosił. Wspólnictwo Caffarela z Aubenelem jest przeto dowiedzione. Przy rewizji w pomieszkaniu d' Andlau'a zabrano rozmaite papiery, mianowicie agendy i wykazy, wspominające o sumach, uzyskanych zapewne przy kupczeniu orderami. Sędzia śledczy kazał aresztować d' Andlau'a, ale ten nie wrócił do domu. Pogłoska, jakoby życie sobie odebrał, nie potwierdza się. Według *Gaulois* d' Andlau wyjechał do Brukseli lub Berlina, aby się uchylić od więzienia śledczego, jednakowoż stanie do publicznej rozprawy. Inne dzienniki zapewniają, że jeszcze inne osoby będą aresztowane.

* *Nordd. Allg. Ztg.* omawia sprawę sprzedaży orderów w Paryżu i oświadcza, że jest ona wynikiem rządów Thiebaudina i Boulangera, którzy wprowadzili politykowanie do armji a wskutek tego zdemoralizowali korpus oficerski.

* Z Suez donoszą, że wjazd do kanału jest od przedwczoraj rano, skutkiem ustrzegnięcia jednego parowca niemieckiego, zatamowany.

* Jenerał Salletta w Massawie podał się do dymisji.

* Według relacyj z Bombaju, Ejub Khan ma pono w Ghuzui znaczną liczbę zbrojnych do dyspozycji i z doskonałego punktu oparcia dominuje nad drogą idącą z Kabulu do Kandaharu.

* Według ostatnich wiadomości nadeszłych z Teheranu zmarł Ejub han na pustyni, wskutek braku wody. Sądzą jednak, że jeszcze gdzieś na terytorjum perskiem się ukrywa.

# Telegramy „Dziennika Polsk."

**Wiedeń** 12. października. Opozycyjne pisma poranne zdradzają nieukontentowanie z powodu umiarkowanego tonu interpelacji czeskiej (patrz rady państwa: p. r.) natomiast *Presse* wyraża wielkie zadowolenie i spodziewa się porozumienia.

**Wiedeń** 12. października. Tisza przybędzie dziś na dzień jeden do Wiednia.

**Wiedeń** 12. października. Artylerja zostanie znacznie zwiększoną. Korpus 15., który dotąd nie miał własnej artylerji otrzyma takową.

**Praga** 12. października. *Narodni Listy* wyrażają się o interpelacji czeskiej w sposób następujący: „jestto zupełnie niewinna limonada, która pozwoli Gautschowi wypowiedzieć kilka słodkich słówek".

**Sofja** 12. października. Major Popów mianowany komendantem I. brygady.

**Sofja** 12. października. Chodzą pogłoski jakoby wybrani nieliczni Cankowiści zamierzali zrezygnować. W ogóle w czasie wyborów zabito 24 ludzi 30 zraniono. Pomiędzy wybranymi jest Mantow.

**Belgrad** 12. października. Banda arnautów napadła graniczną miejscowość Kraljevo. W walce padło 3 osób, uprowadzono 2.

**Berlin** 12. października. Traktat handlowy z Austro-Węgrami ma być na rok przedłużony.

**Paryż** 12. października. U jenerała senatora Andlau odbyła się wczoraj rewizja. Jenerał jak twierdzą uciekł za granicę. Skandal przybiera takie rozmiary, że uważają za możliwe ustąpienie Grevy'ego.

**Paryż** 12. października. W obszernem pismie tłumaczy się Wilson ze swego stosunku do pani Limousin. Mąż jej był w departamencie Loary wybrany deputowanym: wówczas zgłosiła się pani Limousin u Wilsona i chciała mówić o rzeczach dotyczących urzędowych spraw. Wilson nie zgodził się na to. Później pisała do niego, ażeby się z nią zobaczył i odwrócił od niej grożącą jej burzę. Więcej nie rozmawiali ze sobą.

**Wiedeń** 12. października Giełda wieczorna. Kredyty **284·10**, renta złota węgierska **99·—**, statsbany **230·10**,

**Kraków** 12. października. Zamknięcie wystawy krajowej odbyło się dzisiaj. Po godzinie 9. rano posiedzenie pełnego komitetu, na które przyszło 32 członków, zagaił prezydent Szlachtowski. Dyrektor wystawy Jakubowski składając sprawozdanie podnosi moralne korzyści, jakie z wystawy osiągnięto, powołuje się na zdanie zwiedzających a w szczególności reprezentantów rządu, którzy przekonawszy się o stanie przemysłu naszego kraju może ostatecznie z większą gorliwością będą popierać pod tym względem sprawy Galicji. Przystępując do sprawozdania pod względem finansowym, oświadcza, że niedobór z urządzenia wystawy wyniesie ogółem przeszło 30.000 zł.

Co do pokrycia tego deficytu, to ma ono nastąpić przez zażądanie dalszej subwencji od Sejmu, rządu, rad powiatowych, rady miejskiej krakowskiej, izb handlowych i instytucyj krajowych.

Następnie uchwalono wystosować pisemne podziękowanie za trudy położone około urządzenia wystawy pp. Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu, Władysławowi Fedorowiczowi, Ludwikowi Wierzbickiemu, Felicjanowi Szybalskiemu, Adrjanowi Baranieckiemu i Janowi Matejce oraz prezydjum dyrekcji i zarządu wystawy.

Po godzinie 11. rano odbyło się zamknięcie wystawy na Błoniach. Publiczność zgromadziła się bardzo a bardzo nielicznie, to też tylko wśród szczupłego grona dygnitarzy zamknął wystawę p. Szlachtowski przemówieniem na temat moralnych korzyści, jakie ta ekspozycja przyniosła.

**Wiedeń** 12. października. Węgierski minister obrony krajowej Fejervary przybył tutaj wczoraj wieczór z Budapesztu i był dziś przyjmowanym w pałacu Koburgów przez arcyks. Klotyldę.

**Wiedeń** 12. października. Klub młodoczechów ukonstytuował się i wybrał przewodniczącym Blażka. „Związek niemiecko-narodowy" odbył dziś posiedzenie i postanowił o tyle zmienić statuta, że także wnioski i interpelacje innych klubów, które dla „związku" są obojętnemi, mogą być ze względów taktycznych poparte. Mianowicie rozchodzi się tutaj o wspólne postępowanie z dzikimi.

Lienbacher oświadczyć miał jednemu z interwiewujących go, że centrum trzymać się będzie zdala od każdej czeskiej akcji a popierać Gautscha przeciw Czechom.

**Praga** 12. października. Młodoczescy posłowie Blażek, Engel, Kaunitz, Lazansky, Vaschy ogłaszają w *Nar. Listach* oświadczenie, iż podpisali wprawdzie interpelację dra Riegera mającą na celu załagodzenie krzywd wyrządzonych przez Gautscha Czechom, ale mimo to zastrzegają sobie wolność samodzielnego traktowania. Młodoczesi postawić mają odrębny wniosek zniesienia całego Gautschowskiego r... Słychać, że Gregr ma mieć przeciw Gau... długą mowę i wnieść, aby nad odpowiedzią rządu na interpelację otworzono dyskusję. Staroczesi czynią zależnem swe dalsze zachowanie się od odpowiedzi, jaką rząd udzieli.

**Paryż** 12. października. Przed domem Andlaua stoi straż policyjna. *Rep. Franç.* domaga się ukarania Boulangera z powodu oświadczenia, że Ferron spodziewał się, iż uda mu się z nim połączyć aferę Caffarela.

**Nowy Jork** 12. października. Na kolei chicagowsko atlantyckiej pod North Hudson pociąg kurjerski zderzył się z pociągiem towarowym. Przy wypadku tym poniosło śmierć 17 pasażerów, 25 zaś jest rannych.

**Petersburg** 12. października. *Börsenzeitung* dowiaduje się, że pięcioprocentowa złota renta, której sprzedaż w Paryżu, z powodu obowiązku opłacania podatku kuponowego nie udała się, ma być zamienioną na cztery i pół procentową i wolną od podatku kuponowego przy równoczesnem stosownem podwyższeniu wartości samej renty.

**Paryż** 12. października. Rozeszła się tutaj pogłoska, że generał Young ma być również skompromitowanym w sprawie wykrytego handlu orderami.

**Wiedeń** 12 października. Giełda zbożowa. Pszenica jesienna 7·35, wiosenna 7·61. Nowa kukurudza 6·10. Inne artykuły nie znajdują pokupu i cen ich nie notowano.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 12. października 1887 r.

HOTEL ŻORZA. A. Krzysztofowicz, z Wiednia. M. Aywas, z Jasienowa. M. Lenartowicz, z Kołomyi. Dr. Żywicki, z Tarnopola. S. Irsay, z Lipnika. J. Wiktor, z Wojkówki. Ks. K. Puzynina, z Narola. K. Gloger, z Nastasowa. E. hr Dzieduszycki, z Izydorówki. A. hr. Lasocki, z Dębnika. Z. Sielski, z Polski.

HOTEL FRANCUSKI. B. Zaleski, z Rosji J. Prus, z Krakowa. M. Lorschowa, z Buczacza. S. Wajdowski, z Bóbrki. A. Paszkudzka, z Tarnopola. J. Krokowski, z Jagielnicy. H. Kieszkowski, z Krakowa. W. Wołodkiewicz, z Dobrowody. T. Abgarowicz, z Bartyszówki J. Kellermann, z Kańczugi. R Münz, z Przemyśla. G. Subotic, z Węgier.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Stoiński, z Otwinowa. B. Wierzchlejski, z Kabarowiec. E. hr. Starzeński, z Mogielnicy. S. A. Mansoni, z Włoch. S. hr. Mieroszowski, z Krakowa. I. Töpfer, z Pragi. S. Gellner z Karlsbadu.



### Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. Października 1887.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje za sztukę bez kupona bieżącego** | | |
| kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k. | 213 50 | 216 50 |
| lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa | 221 50 | 224 50 |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa | 281 — | 286 — |
| Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa | 211 — | 216 |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hip. galic. 5-proc. w. a. | 99 60 | 100 60 |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 12. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu). | dzisiejsze | z dnia poprzed. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 24 75 | 24 75 |
| węgierskiego banku kredytowego | 290 — | 290 50 |
| Banku anglo-austrjackiego | 111 75 | 112 — |
| Unionbanku | 212 — | 213 25 |
| kolei Karola Ludwika | 214 50 | 214 50 |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |

Berlin, dnia 11. Października 1887 r. (godz. 1 min. 55 po południu).

| | | |
|---|---|---|
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |

### Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

| Od 1. Czerwca 1887 r. | Pociąg pospieszny | Pociąg osobowy | Pociąg mieszany | Pociąg kurjer |
|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | |
| Z Krakowa | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Z Podwołoczysk | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Z Podwołoczysk z Podzamcza | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Z Czerniowiec | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Huziatyna, i Ławoczanego | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Z Chyrowa | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Z Chyrowa, Stryja i Ławoczanego | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Z Zimnej wody (loc. poc.) | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Do Podwołoczysk | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Do Czerniowiec | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Huziatyna | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Do Stryja i Ławoczanego | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Do Zimnej wody (loc. poc.) | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Przych. do Stanisławowa | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Ze Lwowa | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Odch. ze Stanisławowa | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Do Lwowa | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

# Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

**Dziś:**

**Keraban uparty**

czyli

**Podróż na około Czarnego morza**

widowisko sceniczne Juljusza Vernego w 8-miu obrazach z muzyką i tańcami.

Obraz I. **Nowy podatek.** — Obraz II. **Korsarze.** — Obraz III. **Niespodziewana przygoda.** — Obraz IV. **Burza morska.** — Obraz V. **Przebiegły sędzia.** — Obraz VI. **Napad w wąwozie Nerissa.** — Obraz VII. **Keraban uparty** — Obraz VIII. **Po linie przez Bosfor.**

W obrazie 1. Widok Konstantynopolu, Bosforu i Scutari. — W obrazie 2. Wille bankiera Selima, Czarne morze, Odessa. — W obrazie 3. Okolice Tyflisu. Pociąg kolei żelaznej. — W obrazie 4. Latarnia morska. — W obrazie 5. Karawanseraj Rysarski. — W obrazie 6. Fatamorgana. — W obrazie 7. Wnętrze pałacu Selima. — W obrazie 8. Przedmieście Konstantynopolu.

...iuntowych
...pobraniem.
...erschetz. 669

# Sukno!

742

Dobro gatunki sprzedają się w kawałkach bardzo tanio. Wzory na okaz. Skład fabryczny sukna **„Zum weissen Lamm"** w Bernie.

---

**Młodzieńcy** otrzymają piękny zarost przy użyciu prawdziwego **Roborantium,** jedynego środka przeciw wypadaniu włosów; wytwarza piękny porost włosów. Od lat wielu znana specjalność. Cena 1 złr. i 1·50 **J. Grolich,** Brünn. Lwów, apteka Ruckera. 589

---

# Sprawy

o koncesje kolejowe liwerunkowe, finansowanie większych przedsiębiorstw i t. p. przeprowadza szybko **S. J. CHARLES, Wien,** Margarethen. 629

---

## „Szkice wschodnie"

(Bosfor, Dunaj, Bałkan)

**Władysława Dunina**

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach,

**po cenie 1 złr. 60 ct.**

---

## 20 parcel do sprzedania

przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimierzowskiej. 1753

Bliższe informacje udziela właściciel Emil Bertemilian Brajer.

---

# OKOWITĘ

z odstawą do stacji kolejowej w miesiącach od listopada do maja, kupuje

**Louis Weiss, Lwów. ul. Kopernika 8.**

Na łaskawe zapytania odpowiadam natychmiast. 1719

---

## KSAWERY BUDKOWSKI

**Warszawianin** 1727

dyplomowany profesor

**gimnastyki i tańców**

rozpoczął lekcje

**Rynek liczba 12, I. piętro.**

---

**Badeńskie**

# Mydło siarkowe

aptekarza

Schwarza w Baden bei Wien.

Dla utrzymania piękności ciała i pięknej cery przeciw wszelkim wyrzutom skórnym, piegom, ostudom, wyrzutom i pryszczom i plamom. Sztuka 60 ct. Rozsyłka najmniej 2 sztuk. Za pobraniem. Opakowanie 10 ct. Składy urządzają się. 628

---

**Przed nastaniem mrozów na zapasy zimowe** 1767

# KARTOFLE

**stołowe**

amerykanki, cebulki lub alkochole

**po złr. 2·25 i złr. 2·50 za 100 kilo**

przyjmuje zamówienia i dostarcza w dom

HANDEL

## ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

---

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze niewielką ilość egzemplarzy

## Dziejów powszechnych

**Szlossera i Hagena**

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

---

# KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** w woreczkach 5 kilowych.

| | |
|---|---|
| **Portoriko** zielona, dobra | zł. 9·— |
| **Kuba** mocna, bardzo dobra | zł. 9·60 |
| **Kuba** mocna perłowa | zł. 9·60 |
| **Ceylon** plantacyjna drobna | zł. 10·— |
| **Ceylon** plantacyjna gruboziarnista | zł. 10·40 |
| **Ceylon** plantacyjna perłowa | zł. 10·80 |
| **Moka** arabska 1ma | zł. 10·40 |
| **Jawa** złotawa 1ma | zł. 10·80 |
| **St. Jago** zielona najprzedniejsza | zł. 10·80 |

## ST. MARKIEWICZ

**we Lwowie, w Rynku pod l. 42.**

---

KALENDARZ

**illustrowany**

## „ŚMIGUSA"

na rok 1888

wyjdzie z początkiem Października.

***Egzemplarz kosztuje 30 ct.***

***1 tuzin 3 złr.***

Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

---

HURTOWNY SKŁAD WIN WĘGIERSKICH

# M. KOZŁOWSKIEGO

## w PRZEMYŚLU.

Na wystawie w Hanowrze 1885 roku zostałem zaszczycony pierwszą nagrodą za wina węgierskie, polecam takowe jako wina naturalne, najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 136 litrów.

**Wina odstałego czystego bez lagru.**

Beczka od zł. 50, 60, 70 80, 00 do zł. 400.

**Wina stołowe białe w butelkach.**

Butelka ct. 40, 50, 60, 70, 80 i zł. 1.

**Wina Tokajskie stare wytrawne, lub przy słodyczy z różnych lat.**

Butelka od zł. 1·50, 2, 3, 4, 5 do zł. 8.

**Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów.**

Butelka złr. 3, 4, 6 do 10 zł.

Oprócz tego pakowane w paczkach:

| | | |
|---|---|---|
| 12 | butelek Wina białego Szamorodner Nr. 1 | zł. 7·— |
| 12 | „ „ „ „ Nr. 2 | „ 9·— |
| 12 | „ „ „ Hegyalyaera wybornego | „ 10·50 |
| 12 | „ „ „ Książęcego | „ 11·— |
| 12 | „ „ „ (Kiralyi) królewskiego | „ 12·50 |
| 12 | „ „ czerwonego Szegeszarder | „ 7·— |
| 12 | „ „ „ Ofner-Adelsberger | „ [illegible] |
| 12 | „ „ „ Budai jak Bordeaux | „ 9.— |
| 12 | „ „ „ Egri (Erlauer) | „ 10· |
| 12 | „ „ „ Villanyer Cabinet | „ 10·80 |
| 12 | „ „ „ St. Julien francuskie I-a | „ 18·— |
| 1 | „ Wódki Śliwowicy Syrm. starej | „ 1·20 |
| 1 | „ „ Starki przemyskiej sławnej | „ 1·25 |
| 1 | „ „ Nalewki litewskiej | „ 1·50 |

**Arak i Rum prawdziwy z Jamajki.**

**Cognac francuski.** 1701

---

# WODA BOTÔTA

**znakomity środek od bolu zębów,** wyrobu

# A. POKORNEGO

magistra farmacji, (dawniej W. Tepy).

**Lwów, ulica Wałowa l. 15.**

Nie ma drugiego środka nad tę **wodę do ust,** która uśmierza znakomicie ból zębów, usuwa najboleśniejsze fluksje i leczy wszelkie zranienia i owrzodzenia ust i dziąseł, które wzmacnia, usuwając zarazom nieprzyjemny odór. Zapobiega także dalszemu próchnieniu i zapaleniu dziurawych zębów, co potwierdzają liczne uznania; oto niektóre z nich:

**UZNANIE.**

Próbowałem wiele środków na ból zębów i wzmocnienie dziąseł, bez skutku jednak; aż gdy uciekłem się do ostatniego środka, jaką jest pańska **„Eau de Botôt"** — przyszedłem do przekonania, że niepotrzeba szukać obcych bogów, mając tak znakomity środek u siebie. Po użyciu jednej flaszeczki, uczułem ustępujący uporczywy ból, a codzienne płukanie tą znakomitą wodą sprawiło, że z każdym dniem czuję wzmocnienie dziąseł. Przesyłając Szanownemu Panu niniejsze podziękowanie, które, gdybyś Pan zechciał, możesz na pociechę cierpiących podać do wiadomości powszechnej, upraszam o nadesłanie mi 4 flaszek znakomitej wody de Botot.

*A. Kr.... w Krakowie*, ul. św. Tomasza.

Do Wgo A. Pokornego, we Lwowie

Korzystając z pańskiego znakomitego wynalazku na ból zębów **„Eau de Botôt"** upraszam o przysłanie mi jeszcze dwu flakonów.

Z szacunkiem ***Marja Seidler w Stanisławowie.***

SPOSÓB UŻYCIA: Do pół szklanki letniej wody należy dać 1 łyżeczkę do kawy **„Wody Botôta"** i płukać tem kilka razy dziennie usta; zaś przy silnym bolu trzeba zwilżoną kilku kroplami watę włożyć do dziurawego zęba.

**Cena większej flaszki 1 zł., mniejszej 40 ct.** 1751

---

# „Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

## Środkiem do farbowania włosów

**siwych, białych, rudych** i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

**Cena 2 złr. 50 ct.**

## „Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

## i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

**Mydło balsaminowe** do tego 30 ct.

**ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.**

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

**Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt.** (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

---

**Od 20 lat doświadczone.**

Bergera medyczne

# MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

**wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,**

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać *Bergera mydła dziegciowego* i uważać na znaną markę ochronną.

**Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem**

**Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego**

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

**Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,**

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

***Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.***

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

***En gros dla Lwowa:*** u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

***En detail*** u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhufera, J. Piepesa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Stanisławowie*** u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza; ***w Kopeczyńcach*** u Redera aptekarza.

---

**Ces. król. uprzywil.**

## GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

# 5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1551

## 5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

---

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

**Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.**

Bliższych wyjaśnień udziela „die **General-Repräzentanz** in **Prag,** Wenzelsplatz 15." 1554

---

UMRATH & COMP. PRAG-BUBNA

## Uniwersalne pługi, całe z żelaza i stali,

o wiele trwalsze od takichże pługów z trzasłami i kółkami drewnianemi, dostarczają po następujących tanich cenach: 1632

| | | | |
|---|---|---|---|
| Do 3— 7" zagłębienia, | waga około 90 kilo | zł. 34.— | franco stacja |
| „ 4— 8" „ | „ „ 95 „ | zł. 36.— | |
| „ 6—10" „ | „ „ 100 „ | zł. 38.— | |

Bez rozcinacza jest każdy pług o 2 zł. tańszy. Taczki transportowe dla zaszanowania drogi i pługów zł. 6. — Illustrowane katalogi gratis i franco.

**Również znakomite sieczkarnie we wszystkich wielkościach i doskonałe śrótowniki.**

**Umrath i Sp.** fabryka machin rolniczych **Prag-Bubna.**

*Główny skład dla Galicji:* Lwów. ul. Grodecka. 61, pod własną firmą

---

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

# BANK HIPOTECZNY

wydaje

**od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy**

**we Lwowie** 1558

i przez filie

**w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

# Asygnaty kasowe

**$3\frac{1}{2}\%$** płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

**$4\%$** „ „ 60 „ „

**$4\frac{1}{2}\%$** „ „ 90 „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

---

## PRZESTROGA!

# Krochmal ryżowy i połyskujący

(Silberglanz-Stärke)

należy zakupywać w paczkach lub pudełkach z kartonu

**tylko zaopatrzonych znakiem ochronnym**

(Marka ochronna).

Jedynie takim znakiem ochronnym zaopatrzony produkt, jest najlepszy i pochodzi z największych fabryk krochmalu w Europie ze Salzuflen.

Inne fabrykaty bez znaku ochronnego „kot" są falsyfikatem.

## Prawdziwy krochmal

dostać można w znaczniejszych handlach we Lwowie i w miastach prowincjonalnych. 1729

---

# LOTERJA

na dochód Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej **w Czerniowcach.**

## 1000 wygranych wartości 8000 złr. w. a.

**Główne wygrane:** wspaniały serwis srebrny, fortepian najnowszej konstrukcji, wspaniały obraz olejny. 1767

**Cena 30 ct.**

Rozsprzedażą losów zajmuje się: **Bank krajowy** w kasie głównej i we wszystkich zastępstwach.

Ze względu na cel tej loterji uprasza się o liczne zgłoszenia.

**Losowanie dnia 4. grudnia 1887.**

Sprzedaż losów za pośrednictwem Banku krajowego i jego zastępstw zamyka się **dnia 31. października 1887.**

---

# H. Nestla mączka dla dzieci

**od 16 lat z pożądanym skutkiem używana.**

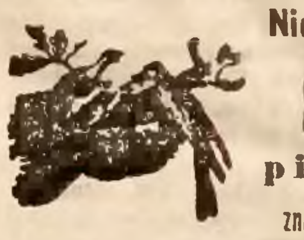

21 odznaczeń między temi **8 dyplomów** honorowych **8 złotych medali.**

**Niezliczona ilość świadectw pierwszych znakomitości lekarskich.**

**(Marka fabryczna).**

***Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.***

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

**Puszka kosztuje 90 ct.**

## Henryka Nestla skondenzowane mleko.

**Puszka kosztuje 50 ct.**

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 1613

---

# Idealne obuwie

to jest takie, które wydatek na obuwie do 3-ciej części zmniejsza, nogę w suchym stanie, a całe ciało zdrowo utrzymuje, a przytem wyglądaniem pięknem równa się najlepiej wyczyszczonemu, nawet lakierowanemu obuwiu, stało się obecnie rzeczywistością, i każdy może je sobie sporządzić łatwo przez użycie

**Gaertnera** c. k. patentowanego **oszczędnika podeszew,** płynu do impregnowania dla wytrzymałości i nieprzemakalności gotowych podeszew, które przezto osiągają trwałość podwójną.

**Cena:** 1 w flaszka 60 ct. (oszczęd. podeszew 6 zł.) 1 m. „ 35 „ ( „ „ 3 „ )

oraz

**Gaertnera** płynnego francuskiego **natychmiastowego** ***Czernidła,*** którem można, bez szczotki, każdemu butowi, uprzęży na konie, oraz wszelkim skórom nadać natychmiast czarny połysk. który trwa kilka dni i nie szkodzi w wilgoci. Czyni on skórę nieprzemakalną i gibką. Należy tylko pociągnąć czernidłem a błyszczy się zaraz.

**Cena 1 fl.** na długo wystarczającej **50** ct.

Warunki rozsyłki: Niżej 1 zł. nie rozsyła się.

Przy zamówieniu niżej 3 zł. należy pieniądze załączyć; większe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem, jeżeli wyżej niż 3 zł. — franco. —

Odsprzedającym udziela się rabatu.

**Chem. fabryka Rysz. Gaertnera w Wiedniu,**

c. k. dostawcy dla armji. Firma protokołowana od 1880 r.

**Kantor i skład: I. Bez. Gisellastrasse 4.**

Fałszowań dochodzić się będzie sądownie. 648

**Składy we Lwowie:** Alojzy Hübner; Józef Hanke.

---

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

**Ogrodnik,** egzaminowany botanik, zaopatrzony świadectwami jak najlepszemi, powróciwszy z południowej Rosji do kraju, poszukuje miejsca na prowincji lub zagranicą. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

**Korzystne dzierżawy** mniejsze i większe ma do polecenia Kantor Mittiga, Sykstuska 2. 412

**Bilety** wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

**Półkryty powóz** na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

**Dzierżawca młyna,** katolik, fachowy młynarz, poszukuje młyna wodnego amerykiego do wydzierżawienia zaraz a chociażby był w parę miesięcy później do odebrania, to kaucję i ratę składa zaraz przy ugodzie. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod lit. G. Dzierżawca, poste restante Bukaczowce. 413

**Zdolny froter,** który od dłuższego czasu zatrudniony był w większych domach, podejmuje się całkowitego zapuszczania jako też i czyszczenia podłóg pod skromnemi warunkami, ręcząc za sumienne i staranne wykonanie. Łaskawe zgłoszenia uprasza Józef Wagner, ulica Głowa l. 6, ostatnie drzwi w podwórzu.

## Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

**Pokój z meblami** i całem utrzymaniem zaraz do najęcia. Kurnicka 5.

**Ulica Kaleeza 14,** 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, balkon; 2 pokoje z kuchnią; sklep, kuchnia, pokój. 409

**2, 5, 8 pokoi z balkonem** I. piętro, ulica Kraszewskiego l. 23. 408

**Wałowa 3.** Pierwsze piętro do najęcia. Siedm pokoi, kuchnia, przedpokój. 411

**Sklep** względnie **dwa sklepy** do najęcia. Sobieskiego 2, (plac Marjacki 10). 411

**Pomieszkania** składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 31. 241

## Korespondencja prywatna.

Do Z...

Różowy list otrzymałem. Treść odpisu wiedzieć możesz naprzód. Dla naszego szczęścia Ci radzę, zwlekaj jak najdłużej, gdyż czas dla nas jedyny ratunek. Po rozstaniu się z Tobą nie było godziny, bym nie myślał o tem. Gdybyś została ż. p. G. nigdy już widzieć byśmy się nie mogli. O list w sposób jak pierwej usilnie proszę, gdyż jest on dla mnie balsamem. Do zgonu jednaki. *T.*